

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVI

Sierpień—Wrzesień 1977

Nr 8—9



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62
TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

64. Chcesz pokoju — Broń życia. Orędzie Ojca Świętego Pawła VI na Światowy Dzień Pokoju — 1 stycznia 1977 r.	233
65. Orędzie Ojca Świętego Pawła VI na Niedzielę Misyjną 23 października 1977 r.	240
66. Miłość Kościoła lokalnego. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 18 sierpnia 1976 r.	243
67. Kościół budowany jest przez Apostolstwo. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 25 sierpnia 1976 r.	246
68. Kościół budowany przez Krzyż. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 1 września 1976 r.	248
69. Apostolstwo Rodziny. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone 22 września 1976 r. w Bazylice Św. Piotra	250
70. Wiara i historia. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 29 września 1976 r.	254
71. Między wiarą a postępem nie ma sprzeczności — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 8 października 1976 r.	257
72. Rzymski zjazd kościelny — sprzyjającą okazją do jedności i miłości. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 20 października 1976 r.	259
73. Po chrzcie świętym. — Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie środowej audiencji ogólnej 12 stycznia 1977 r.	261
74. Dekret o czuwaniu przez pasterzy Kościoła nad publikacjami	263

EPISKOPAT POLSKI

75. Ogłaszanie przekładu tekstów liturgicznych	266
--	-----

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVI

Sierpień—Wrzesień 1977

Nr 8—9

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

64

CHCESZ POKOJU — BROŃ ŻYCIA — ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO
PAWŁA VI NA ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

1 stycznia 1977

Do wszystkich ludzi piastujących odpowiedzialne stanowiska!

Do was, niezliczeni i nieznani!

Do was wszystkich, nasi przyjaciele!

Oto jeszcze raz — już po raz dziesiąty — przychodzimy do was, jesteśmy z wami. U świtu nowego roku 1977 stajemy przed waszymi drzwiami i pukamy (por. Ap 3, 20). Otwórzcie nam, prosimy! Jesteśmy tym tradycyjnym pielgrzymem, który bez ustanku przebiega drogi świata, nigdy nie błędząc. Jesteśmy posłani, by wam nieść zawsze to samo orędzie; jesteśmy prorokiem pokoju. Tak, idziemy wołając Pokój! Pokój! jak posłaniec opętany jedną ideą, ideą dawną ale zawsze nową dzięki obecnej potrzebie, która domaga się jej jako odkrycia, jako zobowiązania, jako błogosławieństwa! Idea pokoju wydaje się czymś przyjętym jako równoważny i udoskonalony wyraz cywilizacji. Nie ma cywilizacji bez pokoju. Ale w rzeczywistości pokój nie jest nigdy ani pełny, ani zapewniony. Możecie obserwować, że nawet zdobycze postępu mogą być przyczyną konfliktów i to jakich konfliktów! Zechciejcie więc naszego corocznego posłania na rzecz pokoju nie traktować jako czegoś zbędnego, a zatem nużącego.

Na zegarze psychologii ludzkości pokój wskazał, po ostatniej wojnie światowej, godzinę szansy. Na niezliczonych ruinach, bardzo różnych w różnych krajach, ujrano wreszcie królestwo pokoju, jedynego zwycięzcy. I natychmiast dzieła, instytucje pokoju zakwitły jak

wiosenna wegetacja; wiele z nich trwa nadal i rozwija się. To są zdobycze nowego świata; i świat słusznie się nimi szczyci i czuwa nad ich skutecznością i rozwojem. To te dzieła i instytucje stanowią o drodze pozwalającej ludzkości wznosić się na wyżyny. Zatrzymajmy się tu na chwilę, by posłuchać głosu autorytatywnego, głosu ojcowskiego i proroczego, głosu naszego Czcigodnego Poprzednika Papieża Jana XXIII:

„Społeczność ludzka, czcigodni Bracia i umiłowani Synowie, jest przede wszystkim wartością duchową. Dzięki niej ludzie, współdziałając ze światem prawdy, przekazują sobie wzajemnie swą wiedzę, mogą bronić swych praw i wypełniać obowiązki, otrzymują zachętę do starania się o dobra duchowe, słusznie cieszą się wspólnie z każdej rzeczy pięknej, bez względu na jej rodzaj, stale pragną przekazywać innym to, co w nich jest najlepsze, starają się usilnie przyswajając sobie duchowe wartości posiadane przez innych. Wartości te oddziałują pobudzająco i kierowniczo zarazem na wszystkie sprawy dotyczące nauki, gospodarki, stosunków społecznych, rozwoju i ustroju państwa, ustawodawstwa oraz innych elementów składowych i rozwojowych doczesnej wspólnoty ludzkiej (Encyklika „Pacem in terris“, 36).

Ale ta terapeutyczna faza pokoju znów zostaje zakwestionowana: dawne spory, prowizorycznie uciszone, na nowo odżywają; mamy też do czynienia z nowymi zjawiskami historycznymi, rodzącymi się z ciągłego rozwoju struktur społecznych. Cierpienie na nowo przenika pokój, najpierw w uczuciach ludzi, później w częściowych i lokalnych konfliktach, a potem także w przerażających programach zbrojeń, w których na zimno kalkuluje się potencjał zniszczenia tak straszliwego, że trudno nam nawet wyobrazić sobie jego konkretny wymiar. Tu i tam nie brak chwalebnych usiłowań, by zażegnać owe stany zapalne. Życzymy, by mogły one uporać się z niebezpieczeństwami, którym usiłują profilaktycznie zaradzić.

Bracia — ludzie, to nie wystarczy! Pojęcie pokoju jako ideału orientującego, jako skuteczną działalność społeczności ludzkiej, wydaje się w sposób jak gdyby nieunikniony występować wobec niezdolności świata do rządzenia się w pokoju i z pokojem. Pokój nie jest sam przez się czymś oczywistym, nawet jeśli głębokie popędy natury ludzkiej ku niemu zmierzają. Pokój jest ładem; ładu właśnie pragnie każda rzecz, każdy fakt, jako z góry swego ustanowionego przeznaczenia, jako swej z góry założonej racji istnienia, która realizuje się dzięki zbiegowi współpracy różnych czynników. Pokój jest więc szczytem, który zakłada istnienie podtrzymującej go struktury, wewnętrznej i zewnętrznej; jest on jak ciało męskie, które trzeba wzmocnić silnym kośćcem. Jest on konstrukcją, której stabilność i perfekcja zależą od zespołu przyczyn i warunków nieraz nieobecnych:

a nawet gdy one działają, nie zawsze udaje im się spełnić przewidzianą dla nich funkcję, a mianowicie zapewnienie stabilności piramidy pokoju u jej bazy oraz niezależnej wyniosłości szczytu.

Ale wobec tej analizy pokoju, która potwierdza jego wysoką wartość, a zarazem stwierdza jego niestałość i kruchość, ponawiamy nasze przeświadczenie: pokój jest zadaniem, pokój jest możliwy. Takie jest raz jeszcze nasze orędzie, które bierze na swój rachunek ideał cywilizacji, odpowiada dążeniom ludów, umacnia nadzieję małych i słabych, zaś działając na rzecz sprawiedliwości uszlachetnia bezpieczeństwo silnych. Jest to orędzie optymizmu, zapowiedź przyszłości. Pokój nie jest marzeniem, ani utopią, ani też złudzeniem. Nie jest on także pracą Syzyfa; nie, on może trwać nadal, może być umocniony, może zaznaczyć najpiękniejsze karty historii, nie tylko blaskiem potęgi i chwały, ale także jeszcze cenniejszymi wartościami cnót ludzkich: dobroci, ładu, pomyślności zbiorowej, prawdziwej cywilizacji, cywilizacji miłości.

Czy taki pokój naprawdę jest możliwy? Tak, jest możliwy, musi być możliwy. Ale powiedzmy szczerze: pokój — powtarzamy — jest zadaniem, jest możliwy, jednak nie bez zbiegu różnych i niełatwych warunków. Zdajemy sobie jednak sprawę, że rozważać tu warunki pokoju byłoby sprawą trudną, i wymagającą długiego czasu. Nie ośmielamy się tego tu uczynić, pozostawiamy to ekspertom. Niemniej nie możemy tu zamilczeć o jednym aspekcie, bez wątpienia pierwszorzędnym. Wystarczy go przypomnieć i zalecić refleksji ludzi inteligentnych i dobrych. Chodzi tu o związek z pokojem a koncepcją życia ludzkiego.

Pokój i życie; oto dobra najwyższe w porządku społecznym; dobra między którymi zachodzi stosunek korelacji.

Chcemy pokoju? Brońmy życia!

Ten dwuczłonowy zestaw „pokój i życie“ może wydawać się tautologią, sloganem retorycznym. Ale nim nie jest. Przedstawia on zdobycz, o którą długi czas walczone na drodze ludzkiego postępu, drodze, która jeszcze nie dobiegła kresu. Ileż to razy w dramatycznych dziejach ludzkości ten dramatyczny zestaw „pokój i życie“ oznaczał nie braterski uścisk, lecz groźne spotkanie! Pokoju szuka się i zdobywa przez śmierć, nie przez życie; zaś życie utwierdza się nie w pokoju, lecz w walce, która jest jego przeznaczeniem smutnym lecz nieuniknionym, dla własnej obrony.

Pokrewieństwo między pokojem i życiem wydaje się płynąć z natury rzeczy, a przecież nie zawsze wyraża się ono w logice myślenia i postępowania ludzi. Taki jest paradoks i nowość, które musimy potwierdzić na ten Rok Łaski 1977 i na lata dalsze, i na zawsze, jeżeli chcemy zrozumieć dynamikę ludzkiego postępu. Nie jest rzeczą łatwą ani prostą to osiągnąć, zbyt wiele bowiem trudności olbrzy-

mich, zawartych w ogromnym arsenale pseudoprzekonań, przesądów opartych na doświadczeniu czy też utylitarnych, rzekomych racji stanu lub historycznych i tradycyjnych obyczajów przeciwstawia tu ciągle jeszcze przeszkody na pozór nieprzewidywane. I stąd tu ta konkluzja tragiczna: skoro w praktyce, choć wbrew logice, pokój i życie mogą być rozdzielone, to na horyzoncie przyszłości rysuje się katastrofa tak dla pokoju jak i dla życia, która w epoce, w której żyjemy, mogłaby być bez miary i bez ratunku. Hiroshima stanowi pod tym względem dokument o straszliwej wymowie i paradigmat przerażająco profetyczny. Jeśli, przy pożałowaniu godnym założeniu, pokój miałby być pojmowany niezależnie od naturalnego szacunku dla życia, mógłby on się nam narzucić jako bolesny triumf śmierci. Przychodzą na myśl słowa Tacyty: „...ustanawiając samotność, nazywają to pokojem“ („Żywot Agrykoli“, 30). I na odwrót: można z egoistyczną i jakby bałwochwalczą preferacją sławić uprzywilejowanie życia jednych, kosztem ucisku czy nawet unicestwienia drugih. Ale czyż to jest pokój?

Aby odnaleźć klucz do prawdy w tym konflikcie, który z teoretycznego i moralnego staje się tragicznie rzeczywistym i który dziś jeszcze profanuje i zakrwawia tyle kart ludzkiej historii, trzeba na nowo uznać prymat życia jako wartości i warunku pokoju. Stąd formuła: „Jeśli chcesz pokoju, broń życia.“ Życie jest szczytem pokoju. Jeśli jako punkt wyjścia logiki naszego działania przyjmiemy świętą wartość życia, dyskwalifikuje to tym samym wojnę jako normalne i zwyczajne narzędzie panowania prawa, a zatem i pokoju. Pokój nie jest niczym innym jak nie podlegającym zakwestionowaniu panowaniem prawa w rezultacie szczęśliwą celebracją życia.

Można by bez końca cytować przykłady lub podawać niezliczone przypadki przegód, lub raczej nieszczęśliwych wydarzeń, w których życie podporządkowywano sprawie pokoju. Przyjmujemy tu kwalifikację opartą o „trzy podstawowe imperatywy“. Ażeby osiągnąć pokój autentyczny i pomyślny, trzeba zgodnie z tymi imperatywami „bronić życia, odnawiać życie, popierać życie“.

Oznacza to natychmiast zakwestionowanie polityki wielkich zbrojeń. Starej formuły, która stanowiła i jeszcze dziś stanowi szkołę w polityce: „Jeśli chcesz pokoju, gotuj wojnę“, nie można przyjąć bez daleko idących zastrzeżeń (por. Lk 14, 31). Zgodnie ze śmiałą szczerością naszych zasad oskarżamy tu fałszywy i zgubny program „wyścigu zbrojeń“, ukrywanego współzawodnictwa między państwami o przewagę militarną. Nawet jeśli, dzięki pomyślnym resztkom mądrości, lub też dzięki milczącemu, choć i tak groźnemu, zablokowaniu w równowadze sił ludobójczych, wojna, (a jakaż by to była wojna!) nie wybuchnie, jakżeż nie ubolewać nad nieobliczalnym zużywaniem środków ekonomicznych i energii ludzkich na cele utrzy-

mywania w każdym kraju siły zbrojnej, kosztem wydatków na szkołę, kulturę, rolnictwo, zdrowie i życie społeczne. W tej sytuacji pokój i życie ponoszą ogromne i nieobliczalne ciężary, aby zachować pokój oparty na stałym zagrożeniu życia, jak też aby bronić życia kosztem stałego zagrożenia pokoju. Powie ktoś: to jest nieuniknione. Może tak i jest przy bardzo jeszcze niedoskonałym pojmowaniu cywilizacji. Ale uznajemy przynajmniej, że owo podstawowe wyzwolenie, które wyścig zbrojeń ustawia między życiem i pokojem, to formuła fałszywa sama w sobie, którą należy poprawić i przezwyciężyć. Godny więc pochwały jest ten już przedsięwzięty wysiłek, by zredukować i ostatecznie wyeliminować ową absurdalną zimną wojnę, która wynika ze stopniowego zwiększania potencjałów militarnych odnośnie państw, jak gdyby przed nimi nie było innego wyjścia jak wrogość i jakby były niezdolne spostrzec, że taka koncepcja stosunków międzynarodowych musi kiedyś doprowadzić do ruiny pokoju i zagłady niezliczonych żyć ludzkich.

Ale nie tylko wojna zabija pokój. Wszelka zbrodnia przeciw życiu stanowi zamach na pokój, zwłaszcza jeśli naraża na szwank ludzkie obyczaje, jak to się dzieje dziś często i z łatwością przerażającą, nieraz ulegalizowaną, w zakresie unicestwienia mającego się narodzić życia, a więc przerywanie ciąży. Wysuwa się tu czasem następujące argumenty: przerywanie ciąży ma na celu zwolnić niepomysłny proces wzrostu ludności, usunąć istoty skazane na życie ze zniekształceniami ciała, lub by były hańbą społeczeństwa, ofiarami nędzy itd. A więc wydawałoby się, że przerywanie ciąży raczej służy pokojowi, niż mu szkodzi. Nie, to nieprawda! Niszczenie życia, które się rodzi lub które już ujrzało światło dzienne, jest przede wszystkim wykroczeniem przeciw nienaruszalnej zasadzie moralnej, do której zawsze winna się odnosić koncepcja ludzkiej egzystencji: życie ludzkie jest święte, od pierwszego momentu poczęcia aż do ostatniej chwili jego doczesnego trwania. Ono jest święte. Co to znaczy? To znaczy, że ono jest wyjęte spod wszelkiej władzy, która arbitralnie mogłaby je zniszczyć, że jest nienaruszalne, godne najwyższego szacunku, największej opieki, wszelkiej ofiary. Dla kogoś, kto wierzy w Boga, jest to oczywistość spontaniczna, instynktowna, płynąca normalnie z transcendentnego prawa religijnego. Ale nawet dla kogoś komu nie jest dane szczęście uznania, że ręka Boga chroni i mści wszelką ludzką istotę, owa intuicja świętego charakteru życia winna płynąć z uznania godności człowieka, która domaga się nienaruszalności wszelkiej żywej egzystencji ludzkiej. Wiedzą dobrze o tym i czują ci, którzy mieli nieszczęście popełnić nieubłagany błąd i odczuwają stale wyrzuty sumienia z powodu dobrowolnego unicestwienia życia. Głos niewinnej krwi woła w sercu sprawcy zabójstwa z rozzdzierającą siłą. Kiedy człowiek posługuje się sofizmatami przepojonymi egoizmem, pokój we-

wewnętrzny nie jest dlań dostępny. A nawet gdyby był dostępny, pozostaje faktem, że popełniono zamach przeciw pokojowi, to jest przeciw ogólnej ochronie ładu społeczności ludzkiej. Indywidualne życie i ogólny pokój są zawsze związane nierozdzielным pokrewieństwem. Jeśli pragniemy, by rozwój społecznego ładu opierał się na nienaruszalnych zasadach, nie zadawajmy ciosów w samo serce jego fundamentu, jakim jest szacunek dla życia ludzkiego. Z tego punktu widzenia pokój i życie w sposób solidarny, stanowią podstawę ładu i cywilizacji.

Można by ciągnąć dalej te rozważania przeglądając te setki sposobów, na które dokonuje się zamachów na życie i które dziś — jak się zdaje — wchodzą w obyczaj, tam gdzie przestępczość jednostek organizuje się, by stać się zbiorową, by zapewnić milczenie i współnictwo całych grup obywateli, by z prywatnej zemsty uczynić nędzne zobowiązanie zbiorowości, z terroryzmu zjawisko uprawnionej afirmacji politycznej, z tortury policyjnej skuteczną metodę stosowaną przez władzę publiczną nie dla przywrócenia ładu, lecz dla narzucenia haniebnej represji. Nie jest rzeczą możliwą, by pokój kwitł tam, gdzie w podobny sposób naruszana jest integralność życia. Tam gdzie szerzy się przemoc, kończy się prawdziwy pokój. Natomiast tam, gdzie prawa człowieka są istotnie głoszone, publicznie uznawane i broniące, pokój staje się radosną i skuteczną atmosferą życia społecznego.

Międzynarodowe zobowiązania do ochrony praw człowieka, obrony dziecka, ochrony podstawowych wolności człowieka stanowią świadectwa postępu naszej cywilizacji. W miarę jak są one tarczą dla życia, kształtują epopeję pokoju. Czy są one zupełne? Czy są przestrzegane? Pojmujemy wszyscy, że w tych deklaracjach wyraża się cywilizacja, że w nich znajduje ona potwierdzenie swej własnej rzeczywistości, będzie ona tym pełniejsza i bardziej chwalebna, jeśli przenikną one sumienia i obyczaje; będzie pogardzana i gwałcona, jeśli pozostaną martwą literą.

Ludzie tego, kończącego się dwudziestego stulecia: na waszą chwałę podpisaliście Karty człowieczej pełni, którą osiągnęliście, jeśli te karty są prawdziwe. Jeśli jednak te dokumenty są tylko owocem retorycznych zachcianek czy prawnej hipokryzji, przypieczętowaliście wobec historii swoje moralne potępienie. Zaś sprawdzianem rzeczy jest równanie między prawdziwym pokojem a godnością życia.

Przyjmijcie, prosimy was, nasze żądanie: aby owo równanie urzeczywistniło się i aby na nim wzniósł się nowy gmach, na horyzoncie naszej cywilizacji życia i pokoju, cywilizacji — powiedzmy to raz jeszcze — miłości.

Czy wszystko już zostało powiedziane?

Nie, pozostaje jeszcze jeden nierozwiązany problem: jak urzeczywistniać taki program cywilizacji? Jak zrealizować braterstwo życia i pokoju?

Nasza odpowiedź jest sformułowana w terminach być może niedostępnych dla tych, którzy swój horyzont rzeczywistości ograniczyli do naturalnego widzenia. Trzeba odwołać się do tego świata religijnego, który nazywamy „nadprzyrodzonym“. Trzeba wiary, by odkryć ową sieć wpływów, które działają w złożoności dziejów ludzkich, gdzie wszczepia się transcendentne dzieło Boga czyniąc tę historię zdolną do osiągnięć po ludzku niemożliwych. Trzeba religii, żywej i prawdziwej, by stały się możliwymi. Trzeba pomocy „Boga pokoju“ (Flp 4, 9).

Błogosławieni jesteśmy, jeśli wiemy i wierzymy; i jeśli, zgodnie z tą wiarą, umiemy odkryć i nawiązać stosunek między życiem i pokojem.

A jednak jest jeden, kapitalny wyjątek od wyłożonego tu rozumowania, które życie stawia ponad pokojem i które pokój uzależnia od nienaruszalności życia; ów wyjątek sprawdza się tam, gdzie w grę wchodzi dobro większe od samego życia. Chodzi o Dobro, którego wartość przewyższa wartość życia, dobro takie jak prawda, sprawiedliwość, wolność obywatelska, miłość bliźniego, wiara... Wówczas to mają zastosowanie słowa Chrystusa: „Ten kto miłuje swoje życie (bardziej niż owe wyższe dobra) traci je“ (por. J 12, 25). To nam pokazuje, że podobnie jak pokój należy pojmować w odniesieniu do życia i podobnie jak z zapewnieniem życiu pomyślności winno wynikać to, że pokój jest harmonią, która wewnętrznie i społecznie porządkuje, i czyni szczęśliwą ludzką egzystencję, tak też i owa egzystencja, czyli życie, nie może i nie powinno abstrahować od wyższej celowości, która mu daje pierwszą rację bytu: po co się żyje? Cóż bowiem oprócz spokojnego trwania w pokoju i w ładzie daje życiu jego godność, jego pełnię duchową, jego moralną wielkość oraz — powiedzmy to także — jego religijną celowość? Czyż pokój, prawdziwy pokój zatrać się, jeśli w naszym życiu znajdzie się miejsce dla najwyższego wyrazu miłości, jakim jest ofiara? I jeśli ofiara istotnie wchodzi w skład planu zbawienia, jeśli ma wartość dla egzystencji, która przekracza doczesne kształty i miary, czyż ta egzystencja na wyższym i wiecznym planie nie odnajdzie pokoju, prawdziwego pokoju danego stokrotnie, pokoju życia wiecznego? (por. Mt 19, 29). Ten kto jest uczniem w szkole Chrystusa zrozumie ten transcendentny język (por. Mt 19, 11). A czemuż nie mielibyśmy być tymi uczniami? On, Chrystus, „jest naszym pokojem“ (por. Ef 2, 11).

Życzymy tego wszystkim, do których, wraz z naszym błogosławieństwem, dotrze nasze orędzie pokoju i życia!

Paweł VI, Papież

Watykan, 8 grudnia 1976 roku

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO PAWŁA VI NA NIEDZIELĘ MISYJNĄ
23 października 1977

Czcigodni Bracia,

Ukochani Synowie i Córki Kościoła Katolickiego,

Świadomi obowiązku wspierania dzieła rozkrzewiania wiary kierujemy do Was, jak zwykle, nasze orędzie z okazji zbliżającej się Niedzieli Misyjnej. Na początku pragniemy w tym roku zwrócić uwagę na niezwykłą postać kobiety, która dała i jeszcze daje Kościołowi silny impuls misyjny. Jest to święta Teresa z Lisieux, która właśnie pięćdziesiąt lat temu razem ze świętym Franciszkiem Ksawerym została ogłoszona szczególną Patronką misji katolickich (por. Dekret Świętej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z 14 grudnia 1927). Pięćdziesiąt ostatnich lat odznacza się niezliczoną ilością powołań misyjnych i intensywną współpracą misyjną, której towarzyszyła i którą wzbogacała ofiarność tak wielu wiernych na rzecz naglącego dzieła rozkrzewiania wiary. Każda epoka działalności misyjnej jest nacechowana obecnością jakiegoś świętego, który dał Kościołowi nowego ducha apostołskiego. Dlatego jest szczególnie wskazane i na czasie, abyśmy zwrócili uwagę na tę niezwykłą i świętą karmelitankę.

Czy my nie jesteśmy u progu nowej epoki misyjnej? Czy w dziele ewangelizacji nie nastąpił nowy etap? W Adhortacji Apostolskiej „Evangeliі nuntiandi“, opublikowanej krótko przed końcem Roku Świętego, powiedzieliśmy, że Rok Święty „pozwolił nam pojąć w pełni potrzeby i wołania wielu braci (...) oczekujących od Kościoła Słowa zbawienia“ (81).

Tak, na progu trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa możemy oczekiwać nowego etapu w głoszeniu Ewangelii, etapu odznaczającego się wymogami autentyzmu, prawdy, wierności w wierze i apostołskiej miłości bliźniego: „Świat, który pomimo niezliczonych znaków zaprzeczania Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę; żąda głoszcicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli“ (tamże 76). Wobec tego „należy ewangelizować i to nie od zewnątrz, jakby się dodawało jakąś ozdobę czy kolor, ale od wewnątrz, od centrum życiowego i korzeni życia — czyli należy przepajać Ewangelią kultury, a także kulturę człowieka, w najszerszym i najpełniejszym znaczeniu, jakie te wyrazy mają w Konstytucji „Gaudium et spes“ (tamże 20). Powiedzieliśmy wtedy: „Kościół nie tylko ma głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma dosięgać i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchię dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe

rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym" (tamże 19).

NAGŁĄCA POTRZEBA MISYJNEJ FORMACJI

Jeśli tak ma dziś wyglądać dzieło ewangelizacji i jeśli ma wywierać wpływ na nowoczesne kultury, to zaleceniem naszym na tegoroczną Niedzielę Misyjną jest, aby położyć szczególny nacisk na konieczność misyjnej formacji. „W ewangelizacji wszystkim pracownikom konieczne jest pieczołowite przygotowanie" (tamże 73). Wypowiedź ta odnosi się do każdego członka Ludu Bożego, „ponieważ cały Kościół jest misyjny i dzieło ewangelizacji jest podstawowym zadaniem Ludu Bożego" („Ad gentes", 35). Jedynie w oparciu o takie nastawienie można osiągnąć skuteczne współdziałanie w różnych formach, jak: modlitwa, różne ofiary, pomoc finansowa, osobiste zaangażowanie czasowe i na różnych szczeblach oraz całkowite poświęcenie całego życia.

Słowo „misje" jest niejednokrotnie w różny sposób nadużywane na określenie jakiegoś dobrego dzieła, zwłaszcza o charakterze społecznym. Jeśli jednak cała apostolska działalność Kościoła ma swoje podstawy w misji samego Chrystusa, nie wolno nam o istotnym aspekcie tej misji zapominać lub go nie doceniać w posłannictwie „ad gentes" — do narodów (Mt 28, 19; Mk 16, 15; Lk 24, 47). W tej sprawie zachowuje pełną ważność wypowiedź powtórzona, zgodnie z tradycją, przez Sobór Watykański II: „Właściwym celem tej działalności misyjnej jest przepowiadanie Ewangelii i zakładanie Kościoła wśród ludów i grup społecznych, wśród których Kościół nie zapuścił jeszcze korzeni" („Ad gentes", 6). Działalność misyjna nie jest więc równoznaczna z jakąkolwiek działalnością w tzw. Trzecim Świecie. Gdyby tak było, utraciłaby ona swój szczególny charakter i stałaby się również z historycznego punktu widzenia problematyczna, gdyż wiele krajów, w których Kościół nie zapuścił dotychczas korzeni, nie należy lub wkrótce nie będzie już należeć do „Trzeciego Świata".

Istnieje więc zapotrzebowanie na apostołów przygotowanych do pełnienia misji „ad gentes" (wśród narodów), zgodnie z normami określonymi w dekrete soborowym o tej samej nazwie. Jeśli będą oni do tego specjalnego zadania przygotowani i połączą z tym prawdziwie uniwersalne nastawienie, oparte na szczerym zrozumieniu dla ludzkich i kościelnych wartości, wtedy będziemy mieli nowych apostołów, którzy będą potrafili nawet trudności zamienić na różne możliwości ewangelizacji. Tylko taka solidna formacja, która prowadzi do wspaniałomyślnego oddania siebie, potrafi przygotować pole do nowej i kwitnącej ery misyjnej. To jest cel, którego osiągnięcie nie można pozostawić improwizacji, ale który trzeba odważnie wypracować poprzez modlitwę, studium, rozważanie, dialog i zaangażowanie.

To jest właśnie cel, który chcielibyśmy ukazać nie tylko przyszłym misjonarzom, ale wszystkim ludziom: kapłanom, osobom zakonnym, seminarzystom i ludziom świeckim.

WYTYCZNE DLA MISYJNEJ FORMACJI

Aby dać pewne wytyczne w tej ważnej sprawie, chcielibyśmy zaproponować ponowne uważne odczytanie najnowszych dokumentów na temat misji i ewangelizacji, zwłaszcza tzw. soborowego dekretu „*Ad gentes*“ i naszej Adhortacji „*Evangelii nuntiandi*“. Można tam znaleźć bogaty materiał dla lepszego zrozumienia misyjnej natury Kościoła, prawdziwego znaczenia ewangelizacji i jaka powinna dziś być metoda, sposób, jakość i celowość misyjnego wychowania.

Przyjmując, że teksty te są znane, należy dodać, że całe chrześcijańskie wychowanie, poczynając od pierwszej katechezy przygotowującej do przyjęcia sakramentów, aż do studium teologii powinno być realizowane w perspektywie misji, obejmujących cały świat. Misje bowiem nie są tylko jakąś ozdobą, elementem marginesowym lub jakimś dodatkiem, ale konstytutywnym wymiarem naszej wiary katolickiej. Nie mamy również na uwadze tylko teoretycznego wykształcenia, gdyż cały proces wychowawczy ma prowadzić do pozytywnego włączenia się poszczególnych jednostek i wspólnot chrześcijańskich w sprawę ewangelizacji. Misyjna formacja powinna być przekazywana nie tylko poprzez konferencje, szkoły, książki i kursy, ale także podczas rekolekcji, ćwiczeń duchownych, spotkań modlitewnych i szczególnie na drodze żywego kontaktu z misjonarzami, którzy pracowali na tym polu i znają z własnego doświadczenia wymagania i problemy ewangelizacji.

Z takiej formacji wyrośnie większa ilość powołań misyjnych, lepszy ich dobór. Stopień ich wytrwałości będzie bardziej pocieszający. Dlatego nie może brakować takiej formacji w ośrodkach wychowawczych, seminariach, domach zakonnych, nowicjatch i parafiach. Ich ideą przewodnią powinna być wielkoduszność w służbie Ewangelii i otwartość na chrześcijański uniwersalizm.

Specjalnym i nie mniej ważnym do osiągnięcia celem jest misyjne ukierunkowanie czy ukształtowanie powołań kapłańskich i różnych form życia poświęconego Bogu. Służy temu Papieska Unia Misyjna, która jak to określiliśmy w naszym Liście Apostolskim „*Graves et incrementum*“ z dnia 5 września 1966, jest „*dużą Papieskich Dziel Misyjnych*“. Jeśli tego elementu zabraknie w wykształceniu tych, którzy ponoszą największą odpowiedzialność, mianowicie kapłanów i tych, którzy przez śluby zobowiązują się do życia doskonałego, wtedy trudno będzie przekazać misyjne nastawienie całemu Ludowi Bożemu.

Spodziewamy się, że ta formacja będzie wspierana również przez badania historyczne i specjalizację w naukach misjologicznych. Nauki

te mogą być bardzo przydatne, gdy pomogą nam poznać wielkich misjonarzy przeszłości oraz wnikać w podstawowe zasady, które są źródłem apostołskiej gorliwości. W końcu mamy nadzieję, że nie zabraknie odpowiednich inicjatyw w celu stworzenia dynamicznych ośrodków krzewienia ducha misyjnego i studiów misyjnych, mających również za zadanie wydawanie publikacji i posługujących się nowoczesnymi środkami przekazu.

Dziś bardziej niż kiedykolwiek widzimy zapotrzebowanie na gorliwych apostołów, którzy nie będą się gubić w bezużytecznych dyskusjach lub jałowych pytaniach, lecz którzy całe swe życie poświęcą dziełu misyjnemu, „podając nie zdania wątpliwe i niepewne (...), ale przekonania pewne, oparte na Słowie Bożym“ („Evangelii nuntiandi“, 79).

To jest formacja, której oczekujemy od tych, którzy przygotowują się do apostolatu misyjnego lub już w ten apostolat są zaangażowani. Tym przyszłym misjonarzom i misjonarzom już w dzieło misyjne zaangażowanym, wszystkim Synom i Córkom Kościoła, wspomagającym dzieło misyjne modlitwą i ofiarą z okazji Niedzieli Misyjnej radośnie udzielamy zachęty płynącej z naszego apostołskiego błogosławieństwa.

Watykan, w uroczystość Zielonych Świąt, dnia 29 maja 1977 r., w czternastym roku Naszego Pontyfikatu.

Paweł VI, Papież

66

MIŁOŚĆ KOŚCIOŁA LOKALNEGO

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 18 sierpnia 1976 r.

Może i do was, drodzy goście naszej cotygodniowej audiencji, doszło echo naszych wielokrotnych już po Roku Świętym zachęt do budowania Kościoła zgodnie z potrzebami naszych czasów i stosownie do planu, jaki wytyczył sobie sam Chrystus, gdy Apostoła Szymona, syna Jana, obdarzył szczególną misją nadając mu imię będące symbolem i programem: „Ty jesteś Opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój“ (Mt 16, 18).

To zdanie ewangeliczne jest wszystkim dobrze znane. Odnosi się cno niewątpliwie do dzieła Chrystusowego w doczesności i wśród świata: należy budować Kościół. Ale czym jest Kościół? Kościół jest wspólnotą (por. H. Hamer: *L'Eglise est une communion*; A. Piolanti: *Il mistero della comunione dei Santi*, 1957). Jest społecznością sui

generis, jednocześnie widzialną i duchową, ludzką i ożywioną ponadludzkim działaniem Ducha Świętego (por. Flp 2, 1), jest Mistycznym Ciałem Chrystusa i Ludem Bożym. Trzeba czytać i rozważać pierwsze rozdziały soborowej konstytucji „Lumen Gentium“, aby wyrobić sobie pojęcie o oryginalności, głębi, złożoności tego planu Chrystusa, dotyczącego Jego dzieła, które On i my wraz z Nim nazywamy Kościołem. Św. Tomasz odwołuje się również do pojęcia jedności, wspólnoty, „synaxis“, gdy mówi o aktualnym znaczeniu Eucharystii, dzięki któremu łączymy się z Chrystusem i ze wszystkimi, co uczestniczą w tym Jego sakramencie (por. S. Th. III, 73, 4). Decydujące znaczenie w tym względzie posiadają słowa św. Pawła z I Listu do Koryntian: „Ponieważ jest jeden chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało. Wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba“ eucharystycznego (10, 17).

Powinniśmy tu nadmienić (bynajmniej nie wchodząc w racjonalistyczne dyskusje na temat pochodzenia i istoty życia religijnego), że w katolicyzmie ludzki fakt życia religijnego realizuje się w formie najszczytniejszej, wyczerpującej, zasadniczej i doskonałej, pozbawionej jednostronności. Religia katolicka jest rzeczywiście niezmiernie wewnętrzna i osobista, a jednocześnie niezmiernie społeczna i wspólnotowa. Jest to cudownym zjawiskiem naszej wiary, że obie te cechy jej religijności nie wykluczają się wzajemnie i nie tylko uzupełniają się, ale także występują jednocześnie. Im bardziej duch katolicki jest religijny, czyli dąży do mistycznego kontaktu z Bogiem i nawiązuje go, tym bardziej jest solidarnym z prawdziwym dobrem bliźniego. Ta sama miłość, która łączy tego ducha z misterium Bożym, kieruje go również do rzeczywistości ludzkiej (por. 1 Kor 13). Tak więc Kościół, jedność z Chrystusem i z Bogiem w Duchu Świętym, stara się być jednością z ludźmi, a jedność ta przybiera konkretne cechy społeczne. Pierwszą z nich dziś powszechnie nazywamy wspólnotą (por. J. Huby: Christus, 1947).

Czy historycznie Kościół nie ukształtował się przez wspólnoty, założone przez Apostołów i ich współpracowników? Wspólnoty spontaniczne, w ścisłym sensie tego słowa, nie są według pierwotnej myśli Kościoła. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie rodzą się ze słowa, z posługi, z kierownictwa osób posłanych i upoważnionych. Skoro tylko wokół tych osób, wokół takiej osoby, apostoła, biskupa, tworzy się jądro, natychmiast przybiera ono nazwę „Kościoła“ tego miejsca, gdzie się to jądro prawowicie ukształtowało. Widzialna i normalna wspólnota wymaga, aby w jej centrum, w jej sercu, istniała żywa władza, pochodząca od Apostoła, albo od jego wysłannika czy też jego następcy. Chrześcijaństwo nie jest tylko prądem ideologicznym czy duchowym. Jest ono ogółem wspólnot lokalnych, które mają świadomość, że są jednością. Pouczające i wzruszające są zapisa-

ne w pierwszych dokumentach chrześcijańskich, czyli w Nowym Testamencie (por. Listy św. Pawła i Apokalipsę) imiona pierwszych rodzących się Kościołów, np.: „Do Kościoła Bożego w Koryncie“ — 1 Kor 1, 2; „Jan do siedmiu Kościołów, które są w Azji“ — Ap 1, 4 itd. To samo pisze św. Ignacy Antiocheński w początkach II wieku. A potem? Jakże bardzo rozwinęła się widoczna i społeczna wspólnota Kościoła. Wszyscy wiedzą, jak złożona, a jednocześnie logiczna jest kanoniczna struktura współczesnego Kościoła (por. Lumen Gentium, nr 13). Wydaje się nam, że na serdeczną uwagę zasługują godność i zadanie tego Kościoła lokalnego, który nazywamy diecezją, naszą diecezją, macierzystym Kościołem każdego z nas. Na jej czele stoi pasterz, odpowiedzialny za rząd organizmem wiernych, do którego to organizmu każdy z nas został wszczepiony. Jest to pasterz, obejmujący swymi uprawnieniami określony okręg etniczno-geograficzny, odpowiedzialny za szczegółowy kult oddawany tajemnicom religijnym, będący częścią całokształtu doktrynalnego systemu, albo odpowiedzialny za kult oddawany imieniu jakiegoś niebieskiego patrona.

Może trzeba będzie jeszcze o tym pomówić. W tej empirycznej wizji Kościoła na nie mniejsze i również serdeczne zainteresowanie zasługuje ta część diecezji, którą nazywamy parafią. Tak, niech każdy chrześcijanin żywi dla własnej parafii, a nawet powiedzmy, dla własnego Kościoła zrozumiałą i w pewnym sensie obowiązkową miłość.

Parafia! Każdy wierny powinien rzeczywiście dostrzec, że Opatrzność przeznaczyła mu, wybrała mu z góry właśnie tę, a nie inną wspólnotę, w której otrzymał chrzest i stał się członkiem Kościoła. Swoją parafię, jakąkolwiek by ona była i gdziekolwiek by się znajdowała, powinien kochać religijną serdecznością. Jeżeli tylko jest to możliwe i rozumne, wychowanie religijne i chrześcijańskie powinien pobierać właśnie od tej wybranej rodziny. Powinien ją odwiedzać, popierać i kochać. Parafia jest przecież pierwszą szkołą wiary i modlitwy, zwłaszcza modlitwy liturgicznej, jest pierwszą uczelnią radosnej i uczciwej przyjaźni z rówieśnikami i krajanami, jest pierwszym punktem skupiającym wspólnotowe i społeczne orientacje, jest ciągłym spotykaniem się z miłością nastawioną na ofiarę z siebie i na służbę prawdzie, wspólnotowej zgodzie i wychowaniu moralnemu, która to służba może przynieść radość i energię życia chrześcijańskiego.

Szanujemy bardzo tę postać życia katolickiego, jaką przedstawia parafia. I wy także ją szanujcie!

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 19. VIII. 1976).

KOŚCIÓŁ BUDOWANY JEST PRZEZ APOSTOLSTWO

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 25 sierpnia 1976 r.

Bracia i Synowie!

Słuchajcie! Oznajmiliśmy to już naszym gościom podczas poprzednich audiencji i wam powtarzamy to teraz: nadszedł czas, kiedy wszyscy, co mają szczęście i odpowiedzialność nazywać się chrześcijanami-katolikami, powinni poczuwać się do obowiązku „budowania Kościoła”. Powinni poczuwać się do obowiązku po pierwsze dlatego, ponieważ taki jest mesjański plan Chrystusa — Zbawiciela (Mt 16, 18). Po drugie, ponieważ do realizacji tego historycznego i powszechnego planu włączył On jako, powiedzielibyśmy, siłę roboczą Apostołów i ich następców. Po trzecie, ponieważ jesteśmy zobowiązani uchronić od upadku, zagrażającego ze strony historycznej ewolucji bezbożności naszych czasów, wzniesiony już w czasie dwutysiącletniej historii gmach żywotnego Kościoła, od ruiny, jaką zagraża historyczna ewolucja i bezbożnictwo nowych czasów. Po czwarte, posiadamy popieraną i zalecaną przez ostatni Sobór świadomość przynależności do Kościoła. Sobór ten, zarówno w kręgach pasterzy Kościoła i swoich działaczy, jak też w duszach najbardziej wielkodusznych, najbardziej otwartych na głos Ducha swoich synów i córek, wzbudził świadomość pierwotnego znaczenia nakazu: „Idźcie i głosście Ewangelię wszystkim narodom” (por. Mt 19, 28) i to rozbudził z tak radosnym i przynaglającym akcentem, jak może nigdy dotychczas. Czy nie zauważyliście, jak aktualne i powszechne stało się w Kościele słowo „apostolstwo” i to nie tylko w odniesieniu do jego pasterzy, ale także i do tych wszystkich, którzy powinni i mogą być ich współpracownikami? To samo dotyczy również tak obecnie wymagającego „dawania świadectwa”. A jakże szczególnego i mocnego akcentu nabrało określenie „misjonarz”! W duszach przywódców i wszystkich dzieci Kościoła znowu brzmią ostatnie słowa Chrystusa wypowiedziane podczas ziemskiego życia: „Będziecie mi świadkami... po krańce ziemi” (Dz 1, 8). Przyniesione przez Chrystusa zbawienie nie realizuje się samo przez się. Wymagana jest tu podwójna posługa: nie dająca się zastąpić posługą kapłaństwa hierarchicznego oraz posługą zharmonizowanego z nim powszechnego kapłaństwa wiernych. W ten sposób cały widzialny organizm Kościoła jest nastawiony na przekazywanie i na życie zbawczymi darami prawdy i łaski, wysłużonymi przez Słowo Wcielone, a udzielonymi przez Ducha Świętego (por. Lumen Gentium, nr 10).

Do budowania Kościoła potrzebna jest świadomość apostołska, ta świadomość misjonarska. Dla nas, świadków tylu zniszczeń, „budowanie“ jest za słabym słowem, jeżeli jednocześnie nie jest odbudową. Nie chodzi jednak o odbudowę tego, co w historycznym życiu Kościoła może być przypadkowe i przejściowe, ale chodzi o odbudowę jego elementów konstytutywnych, pochodzących od samego Chrystusa, przez Niego zamierzonych i to zarówno w dziedzinie doktryny, jak i działania. Nie trzeba patrzeć tylko w przeszłość, trzeba także spojrzeć w przyszłość i na poziomie scalenia obu tych spojrzeń trzeba dostrzec to, co jeszcze i wciąż w historii pozostaje do dokonania. Jest to wewnętrzna potrzeba jedyne, powszechnego, nieodzownego zbawczego planu, ustanowionego przez Chrystusa. Skoro Jego zbawienie potrzebne jest całej ludzkości i skoro operatywna moc tego zbawienia jest — na ile to rozumiemy — uwarunkowana przez ludzką posługę instytucji kościelnej, to ukazuje się wyraźnie, że instytucja ta powinna ciągle być pod wewnętrznym naciskiem ekspansji, rozszerzania się i miłości: „Caritas Christi urget nos — miłość Chrystusa przynagla nas“ (2 Kor 5, 14), woła św. Paweł i potwierdza to swoją nieznużoną działalnością apostołską (por. 2 Kor 11, 16 nn.). Ta postawa apostołska nie jest właściwością tylko ludzi obdarzonych żywszym i odważniejszym temperamentem. We właściwych formach i proporcjach powinna być ona cechą wszystkich prawdziwych chrześcijan i jest obowiązkowa nie tylko w tzw. krajach misyjnych, ale także w każdym środowisku, w którym znajduje się chrześcijanin. Rozumiejący jej wewnętrzną przynależność do charakteru chrześcijańskiego uznaje za słuszne to, że duszpasterze, ciągle dziś zachęcają, aby każdy syn Kościoła walczył w szeregach Akcji Katolickiej albo w szeregach jakiegoś innego stowarzyszenia, którego celem jest szerzenie i utwierdzanie katolicyzmu (por. Apos. Actuos. nr 33). Chrześcijanin jest żołnierzem, jak o tym przypomina Apostoł (por. Ef 6, 14; 1 Tes 5, 8; 1 Kor 9, 19—27). Jeszcze potrzebniejszym okazuje się ciągle przez Kościół ponawiane, zwłaszcza do młodzieży, wezwanie w sprawie powołań. Powtarza on zachętę Chrystusa: „Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi“ (Mt 4, 9). Jest to wielki problem powołań do kapłaństwa względnie do życia zakonnego. Tak, wielki problem i trzeba o nim jeszcze kiedyś pomówić.

A dalej istnieją też szczególne przypadki, które powinniśmy podziwiać z wielką sympatią i uznaniem, np. gdy chrześcijanin staje się misjonarzem w ścisłym tego słowa znaczeniu. To słowo „misionarz“ wskazuje nam dramatyczny, odnośnie szerzenia Ewangelii, świat. To szerzenie Ewangelii jest jeszcze bardzo ograniczone, jeżeli weźmiemy pod uwagę geografie ziemi i statystykę ludów na świecie. Na pewno nie wszyscy mogą osobiście zostać misjonarzami, ale wszyscy powinniśmy odczuwać moc przykładu misjonarzy i tym bohaterskim

heroldom wiary i cywilizacji wszyscy powinniśmy okazywać naszą solidarność przez przyjaźń, datek i modlitwę. Przecież to oni zakładają nowe Kościoły lokalne i budują Kościół powszechny.

Ta pozytywna i przykładowa cecha budującego się Kościoła powinna być lekarstwem na pewne negatywne zjawiska występujące w zbudowanym już Kościele, które nie przyczyniają się do jego pomyślności i ekspansji. Np. obecnie miesza się wolność religijną, którą Kościół zaleca nam w stosunku do tych, którzy nie są wyznawcami naszej wiary (por. Dign. hum., nr 2), z religijną obojętnością, jakby nie istniał moralny obowiązek szukania prawdy i świadczenia o niej. Wolność tę miesza się także z niezdecydowanym synkretyzmem, jakby każda religia sama przez się była dobra. Raz jeszcze odwołujemy się do dobrej woli każdego, kto uważa się za syna Kościoła, aby nie ulegał modzie systematycznej kontestacji, jakby ta krytyczna postawa upoważniała go do naruszania wewnętrznej wartości, która powinna charakteryzować należycie zbudowany Kościół, czyli społeczeństwo ożywione miłością (por. Flp 1, 9; 2 Tes 1, 9).

Uczmy się więc sztuki budowania Kościoła opartego na Jezusie Chrystusie (por. 1 Kor 3, 10—12) i przez Niego wzniesionego na Piotrze.

• Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 26. VIII, 1976).

68

KOŚCIÓŁ BUDOWANY PRZEZ KRZYŻ

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 1 września 1976 r.

Wygłoszona przez Chrystusa formuła: „Zbuduję Kościół mój” (Mt 16, 18), która ma ukazać w przenośni program Jego zbawczego działania w świecie i w historii, w dalszym ciągu przykuwa naszą uwagę, ponieważ w miarę naszych możliwości chcemy zrozumieć aktualność Chrystusa w naszych czasach. Formuła ta przede wszystkim ujaśnia nam obecność pośród nas Jezusa Chrystusa. Św. Ambroży napisał: „Ubi Petrus, ibi Ecclesia — gdzie Piotr, tam Kościół”. To słynne twierdzenie, bogate w teologiczną i mistyczną treść, zakłada inne twierdzenie, które upoważnia nas do badania słów ewangelicznych. To twierdzenie brzmi: gdzie dzięki Piotrowi jest Kościół, tam jest również Chrystus (por. Mt 28, 20).

W ten sposób zarysowuje się doktrynalna trylogia: Chrystus, Piotr i Kościół jako synteza Boskiego planu zbawienia. Widzimy więc, że

Chrystus chciał związać się z tym, którego raczył wybrać na swego zastępcę, z Szymonem, synem Jana i nadał mu imię Piotr. Związanie to posuwa się do ostatecznej konsekwencji, bo do męczeństwa, przez które Apostoł kiedyś „miał uwielbić Boga“ (J 21, 19). Było to tragiczne i chwalebne proroctwo, mocą którego wypełniło się przeznaczenie Piotra, ponieważ odzwierciedliła się w nim ofiara Chrystusa Ukrzyżowanego. Taką jest również historia budującego się Kościoła. Nie wystarczy zaofiarować Boskiemu Architektowi własną współpracę (por. 1 Kor 3, 10), trzeba Mu zaofiarować własne życie. Św. Paweł przypomina o tym jako dotyczącym jego. Pisał do Kolosan: „Raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam braki udręk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół“ (Kol 1, 24). Słowa te są dobrze znane. Nie oznaczają one, że czegoś brakuje odkupieńczej skuteczności Męki Chrystusowej, lecz że wykorzystanie jej zbawczej mocy przez Kościół zależy od pewnych warunków. Warunki te polegają na tym, że mamy czcić, naśladować i podzielać cierpienia Jezusa Ukrzyżowanego. Cytowane słowa św. Pawła pozwalają nam dojrzeć pewne sprawy misterium chrześcijańskiego cierpienia, złączonego z misterium cierpienia Chrystusa.

Sam Chrystus przepowiedział już to rozciągnięcie Jego odkupiających i ożywiających cierpień na Jego wyznawców. Np. podczas przemówienia w czasie ostatniej wieczerzy, które było Jego testamentem, przestrzegał ich: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie wesołił; wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość“ (J 16, 20). Cierpienie, albo raczej streszczający i wyobrażający je krzyż, współistnieje z urzędem apostołskim, czyli z budowaniem Kościoła. Nie może istnieć Apostoł bez dźwigania krzyża. Obecnie obowiązek i zaszczyt apostołstwa zaofiarowany jest bez wyjątku wszystkim chrześcijanom, ponieważ dzisiaj w nowy i wyrazisty sposób ujawnia się, jakim jest i jakim powinno być życie chrześcijańskie, wypływające ze skarbcza wiary i łaski. Jest to znakiem, że dla Ludu Bożego wybiła godzina krzyża. Wszyscy powinniśmy być apostołami, wszyscy więc powinniśmy dźwigać krzyż (por. J 12, 14nn.). Aby budować Kościół, trzeba się trudzić i trzeba cierpieć.

Wniosek ten przekreśla pewne błędne opinie o życiu chrześcijańskim, które przedstawiają je nam jako łatwe, wygodne, przynoszące doczesne i osobiste korzyści. W rzeczywistości na jego obliczu powinien być zawsze wyryty znak krzyża, znak ofiary zniesionej i podjętej z miłości, z miłości dla Chrystusa i Boga, dla bliskiego i dalekiego bliźniego. Nie jest to bynajmniej pesymistyczna wizja życia chrześcijańskiego, jest to wizja realistyczna, zwłaszcza gdy chodzi o jej budowanie, o jej utwierdzenie jako Kościoła. Kościół powinien być ludem mocnych, ludem odważnych świadków, ludem, który umie

cierpieć za swoją wiarę i za swoją ekspansję w świecie. Kościół powinien umieć cierpieć w milczeniu, bez oglądania się na nagrodę, i zawsze z miłości. Moglibyśmy to udowodnić, że i dzisiaj istnieje taki lud wybrany, zaopatrzony w ewangeliczny trud ukrzyżowanej miłości, lud budujący żywy i prawdziwy Kościół. Tak, istnieją całe narody, które składają dowody bohaterkiej i milczącej, choć zagrożonej wierności Chrystusowi będącemu dziś i jutro zasadą budowy świętego Kościoła. Tak, istnieją i niech będą błogosławione rodziny zakonników i zakonnic, które dążąc do doskonałości chrześcijańskiej opuszczają wszystko i całkowicie oddają się dziełu „budowania Ciała Chrystusowego“ (Ef 4, 12). Błogosławieni bądźcie wy, którzy swe ludzkie życie przepajacie duchem ewangelicznych błogosławieństw: ubodzy, cisi, płaczący, miłosierni, czystego serca, żłaknieni i spragnieni sprawiedliwości, pokój czyniący, prześladowani dla sprawiedliwości! To właśnie wy jesteście budowniczymi i członkami królestwa Chrystusowego podczas przemijających dni ziemskiego życia, aby potem zostać synami wiecznego królestwa Bożego.

Kościół Chrystusowy buduje się cnotą, męstwem, bólem, cierpliwością, ofiarą i krzyżem. Budujemy go z Chrystusem i dla Chrystusa.

Budujemy go z naszym apostołskim czyli Piotrowym błogosławieństwem!

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano” z 2. IX. 1976 r.).

69

APOSTOLSTWO RODZINY

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone 22 września 1976 r. w bazylice św. Piotra

Drodzy Synowie i Drogie Cóрки, Małżonkowie i Kapelani zespołów Equipes Notre-Dame!

Wasza obecność sprawia ogromną radość Temu, który w wielkiej rodzinie kościelnej pełni posłannictwo ojca.

Radujemy się, bo za każdym małżeństwem możemy dojrzeć twarze ich dzieci i wnuków, bo możemy się poczuć niejako w otoczeniu nie tylko małżonków, ale całych rodzin. Radujemy się, bo możemy za waszym pośrednictwem zwrócić się do tysięcy ognisk domowych „Equipes Notre-Dame“, które wy tutaj w pewien sposób reprezentujecie. Jest to wreszcie i radość płynąca z poczucia, że poprzez was nasz głos kieruje się do wszystkich chrześcijan wezwanych do tego, by w małżeństwie i w życiu rodzinnym urzeczywistniali swoje autentyczne powołanie ludzkie i chrześcijańskie.

Nasza radość jest tym większa, że wasze międzynarodowe zebranie odbywa się w Rzymie, gdzie niejako namacalnie można się przekonać o dobrodziejstwie ciągłego na nowo odkrywania powszechności Kościoła.

Przypomnijcie sobie te podstawowe wskazania, jakie skierowaliśmy do was w czasie ostatnich u Nas odwiedzin, a które to wskazania stały się przedmiotem waszych rozważań jako poniekąd karta duchowości małżeńskiej (por. Oss. Rom. z dnia 7. V. 1970; AAS 62/1970/428-437). Nie ma potrzeby powracać dzisiaj do tego tematu. Obecnie jednak, gdy w aktualnym stanie poglądów w społeczeństwie kwestionuje się nawet podstawy moralności, pragniemy dorzucić kilka krótkich refleksji, aby umocnić wasze przekonania w obliczu zakwestionowań, jakie zostały podniesione w ostatnim czasie na temat rodziny. Chcielibyśmy pokrzepić waszą wiarę, utrwalić zaufanie do sakramentu małżeństwa, który jest waszym sakramentem, abyście mogli nim pełniej jeszcze żyć „pośród utrapień świata i Bożych pocieszeń“ (św. Augustyn: *De civitate Dei* 18, 51—52; PL 41, 614, cyt. w *Lumen gentium*, nr 9).

MISYJNA I EWANGELIZACYJNA FUNKCJA RODZINY

Powołując się na ten chwalebny i obiecujący przydomek „Kościół domowy“, wskazaliśmy przed kilku miesiącami rodzinom chrześcijańskim na ten potencjał ewangelizacyjny, jaki się w nich znajduje (por. Adhort. apost. „*Evangelií nuntiandi*“, 71). Zachęcaliśmy je do przemyślenia, jaka to w każdej rodzinie chrześcijańskiej tkwi siła promieniowania Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa, ogłaszania zbawienia, przepowiadania prawa miłości i wymogów ewangelicznych, wezwania do wejścia do wspólnoty ludzi wierzących; dokonuje się to wszystko w atmosferze serdeczności, zaufania, intymności, która łączy członków rodziny. Dodaliśmy także, iż ta siła winna również promieniować przez rodziny chrześcijańskie na inne rodziny.

Na ten temat mówiliśmy już pokrótce, zwracając się do Komitetu d/s Rodziny w czasie jego ostatniego posiedzenia (por. Oss. Rom., 14. III. 1974; AAS 66/1974/232—234), a ponadto w ostatnim czasie podkreśliliśmy jeszcze, że w budowaniu Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych trzeba zaczynać najpierw od skromnej, ale koniecznej pracy nad odbudową Kościoła domowego (por. Oss. Rom., 12. VIII. 1976).

Pozwólcie, że wam o tym przypomnimy. Małżeństwo mianowicie jest z pewnością stanem życia dobrowolnie wybranym, w którym się dąży do pomyślności i do szczęścia małżonków i dzieci; dostrzega się to — zwłaszcza jeśli się jest chrześcijaninem — w świetle wiary oraz w oparciu o łaskę Bożą. Równocześnie ujawnia się tutaj świadectwo, a także i posłannictwo, które się realizuje. W tym ostatnim wy-

miarze instytucja rodzinna jest zwrócona na zewnątrz, ku innym. Jest nastawiona na dobro drugiego człowieka. Rodzina więc jako taka powinna dążyć do pełnienia funkcji ewangelizacyjnej i misyjnej. Wypełnia zaś to swoje posłannictwo, gdy usiłuje dawać rzeczywiście świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego i stawać się ciągłym przynagleniem do przyjęcia dobrej Nowiny Ewangelicznej.

Fakt, że Equipes Notre-Dame zostały uznane przez Stolicę Świętą za katolicką organizację międzynarodową, pozwoli wam na okazanie i urzeczywistnienie waszej woli coraz większego uczestniczenia w życiu Kościoła. I z tego się radujemy.

MALŻEŃSTWA NIE BUDUJE SIĘ NA SAMYM UCZUCIU

Bardzo wiele małżeństw będzie wam wdzięcznymi za pomoc, jaką im okazujecie. Większość małżonków potrzebuje tej pomocy. Są oni bowiem wydani na łup zniechęcenia i wątpliwości, a następnie na łup lęku i na utratę odwagi, a w końcu są narażeni na porzucenie najszlachetniejszych wartości małżeństwa. Dochodzą oni do takiego stanu często dlatego, że ci, którzy powinni być wzorami, zwątpili w podstawowe wartości małżeństwa i rodziny, zaniżyli ich wymiar teologiczny, uznali je za utopijne, za przestarzałe, niemożliwe do osiągnięcia i bezużyteczne.

Trzeba więc te wartości i wymogi na nowo i bezustannie umacniać przez świadectwo chrześcijańskich małżeństw, a także — stosownie do potrzeby naszych czasów — przez jasne i odważne nauczanie pasterzy i nauczycieli w całkowitej zgodności z nauką Urzędu Nauczycielskiego.

Małżeństwo — jak o tym często przypominamy — jest wspólnotą opartą na miłości, stałą i nienaruszalną na mocy zawartej umowy i nieodwołalnego zaangażowania. W tej wspólnotie prawdziwa miłość jest więc elementem najważniejszym. Chodzi tu o miłość, która jest równocześnie darem, wyrzeczeniem, służbą, zapomnieniem o sobie. Taka wspólnota raz zawarta nie zależy już więcej od własnych upodobań i zachcianek, od ludzkiej subiektywnej, zmiennej i niestałej woli. Wspólnota ta jest wyższa ponad przypyły i odpływy namiętności oraz ponad dowolność i uznanie samych małżonków. Dlatego też małżeństwo nie może być zdane na zmienność uczucia, nawet i bardzo szlachetnego, które jednak ze swej istoty jest podległe zmienności, osłabieniu, wynaturzeniu lub zanikowi. Chcielibyśmy tu ponownie potwierdzić tradycyjną naukę podaną już w konstytucji duszpasterskiej „*Gaudium et spes*“ (n. 48) w sprawie podstępnej argumentacji, według której małżeństwo się kończy, gdy wygaśnie miłość. Ale o jaką

miłość tutaj chodzi? (por. przemówienie do członków Świętej Roty z dnia 9. II. 1976; AAS 68/1976/204—208).

W rozumieniu chrześcijańskim, zobowiązanie małżeńskie podejmuje się w obliczu Boga i Kościoła. Wzajemny, międzyosobowy związek małżonków staje się sakramentem, który otrzymuje swoją porękę przez czynną i zobowiązującą obecność samego Chrystusa. Właśnie to decyduje o wzniosłości chrześcijańskiego małżeństwa. Stąd też płynie gwarancja, że wymogi miłości małżeńskiej będą mogły być wypełnione przez małżonków bez obawy, pomimo, że pozostają oni istotami słabymi i grzesznymi. Treść Ewangelii św. Jana o godach w Kanie oraz o obecności tam Jezusa (por. J 2, 2) należy brać dosłownie w życiu chrześcijańskich małżonków. Należy zapraszać Jezusa na każdy czas. On jest władny przemienić wodę rutyny i obojętności, której się zawsze trzeba lękać, w wino ciągle odmładzającej miłości, w ideał ciągle poszukiwany, w siłę, która pozwala ciągle zwyciężać trudności. Miłość Boża tym więcej w was się zakorzeni, im bardziej w waszym życiu będziecie się wzajemnie wspierać, aby otworzyć się na Boga.

WIERNOŚĆ

Należycie rozumiana wspólnota życia między osobami, poszerzająca się przez przychodzenie dzieci na świat, jest znamieniem miłości i dobroci Boga. Każdy związek chrześcijański i małżeństwo chrześcijańskie już przez samo swoje istnienie głosi, że Bóg jest miłością i że chce dobra ludzkości.

Wprawdzie nie zabraknie i krzyża w tej wspólnocie, podobnie jak nie, brakuje go w jakimkolwiek przejawie miłości. Byłoby więc rzeczą próżną i niebezpieczną chcieć takiego małżeństwa, w którym nie byłoby żadnego miejsca dla znaku krzyży, przejawiających się już to w cierpieniu fizycznym, czy też w moralnym i duchowym. Wy, którzy tutaj jesteście obecni, możecie zaświadczyć, że łaska, moc i wierność Boga dają wam siłę do niesienia krzyża. Sakrament jest nieustannym źródłem łaski, która towarzyszy małżonkom przez całe ich życie.

Jest to ta wierność Boga, którą opisują św. Paweł (por. 1 Kor 1, 9; 2 Tm 2, 13) i św. Jan (1 J 1, 9; Ap 1, 5; 3, 14). Ona pobudza wolę i prowadzi do czynu (Flp 2, 13). Ona inspiruje, pobudza i zarazem umożliwia zachowanie wierności małżeńskiej. Jest to ta ofiar-na i wielkoduszna wierność wzajemna małżonków, która ich zespala w jedno dla wykonania wspólnego posłannictwa i zrealizowania tego ideału, którego nie można osiągnąć inaczej niż we dwoje. Jest to wierność małżeńska, która się przekształca w wierność w stosunku do dzieci, w stosunku do społeczeństwa, w którym żyją i które akceptują w duchu służby. Niezależnie od tego, co się o tym potocznie mówi, jest rzeczą możliwą zachować i rozwijać tę wierność aż do końca ludzkiego życia.

SZKOŁA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO

Wasze zespoły rozpoczynały istnieć w krytycznym momencie historii, w czasie gdy nadchodziła straszna wojna, niosąca wiele ruin, z których najstraszniejszymi były ruiny życia moralnego i duchowego. Ruch wasz przyczynił się do podtrzymania i pogłębienia ideałów chrześcijańskiej rodziny. Pozostańcie nadal tym, czym chcieliście być od pierwszego dnia, i podtrzymujcie wasze powołanie, aby być prawdziwą szkołą życia wewnętrznego dla małżeństw, które pragną zachować głęboką wierność dla Nauczycielskiego Urzędu Kościelnego we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w dziedzinie liturgii i moralności.

Księży kapelanów waszych zespołów „napominam ja również starszy, a przy tym świadek Chrystusowych cierpień oraz uczestnik tej chwały, która ma się objawić“ (1 P 5, 1), abyście bez wahania wszystko, co macie najlepszego w zakresie waszych zdolności, waszych sił i gorliwości duszpasterskiej, wkładali w to wasze uprzywilejowane pole apostołskiej działalności. Odnajdujecie tu część Kościoła, którego jesteście pasterzami. Nie ulegajcie pokusie, że wasza praca duszpasterska dosięga tylko małej grupy wiernych. Wasza działalność będzie oddziaływała i promieniowała na wiele ognisk rodzinnych. Pomagajcie im w pogłębianiu życia chrześcijańskiego, a wasze życie niechaj się pogłębia i rozwija wraz z ich życiem.

Wyrażamy życzenie, aby ta pielgrzymka do Rzymu i do Asyżu dopomogła wam krzewić we wszystkich krajach wartości istotne życia małżeńskiego i przepoić nimi rodziny, które będą według nich kształtować swe życie.

W tej nadziei, Drodzy Synowie i Córki, zapewniamy was o Naszej modlitwie i udzielamy wam ojcowskiego błogosławieństwa apostołskiego.

BP 7/77/137

Paweł VI, Papież

70

WIARA I HISTORIA

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 29 września 1976 r.

Mówi się już dużo o Włoskiej Naradzie Kościelnej, która odbędzie się w Rzymie przy końcu października br., a dotyczyć będzie podwójnego tematu: „Ewangelizacja i promocja człowieka“. Postawiono nam wstępne pytanie, które samo w sobie jest ogromnym problemem, a odnosi się do historycznego stosunku pomiędzy dwoma członami tematu, mianowicie jak w toku czasu wyglądał ten stosunek pomiędzy ewangelizacją a promocją człowieka? Jest to podstępne pytanie, które na

pozór daje się rozwiązać przez odpowiedź konfliktową. Biorąc pod uwagę opinię publiczną, mamy już gotową odpowiedź, która mówi, że ewangelizacja, a nawet, powiedzmy, wiara przedstawia zastój wrogi wszelkiemu dostosowaniu się do postępu życia ciągle zmieniającego się z biegiem czasu. Czas zaś, a raczej historia z natury swej jest i musi być czymś zmiennym, o ile w następstwie jego przemian ma kryć się nadzieja tej promocji człowieka, o którą ubiegamy się obecnie mozolnie, ale zwycięsko.

Temat Narady zmienia swoje terminy na bardziej znane i syntetyczne pojęcia „wiary i postępu“, rozpatrywane w perspektywie doświadczenia historii. Temat Narady staje się przez to, naukowy, dokumentarny i w pewnym sensie — encyklopedyczny. Nikt z pewnością nie będzie rościł sobie prawa do jego adekwatnego wyjaśnienia, a tym bardziej do wyczerpania w paru popularnych wypowiedziach tematyki zapowiadanej Narady. Warto jednak w tym okresie przygotowywania się przypomnieć sobie, że chociaż temat „wiara i historia“ jest zawsze aktualny ze względu na znaczenie jego terminów i problemów, które niesie ze sobą, to jednak nie jest on czymś nowym w repertuarze naszej kultury. Iluż to autorów reprezentujących różne kierunki moglibyśmy tutaj przytoczyć, gdybyśmy chcieli przebiec listę słynnych osobistości, które wypowiadały się na ten temat, poczynawszy od apologetów pierwszych wieków chrześcijaństwa (por. np. List do Diogneta i Apologetyk Tertuliana) aż do naszych dni. Zatrzymajmy się jednak na znanych wypowiedziach św. Augustyna z jego słynnego dzieła „O państwie Bożym“ i Bossueta z jego znanego utworu „Discours sur l'histoire universelle“. Także współczesna historia może nam dostarczyć bogatego zbioru dzieł o różnorodnym charakterze, a niektóre z nich o wielkiej i ogólnie uznanej wartości (por. np. Kurth: *Les origines de la civilisation moderne et l'Eglise aux tournant de l'histoire*; P. Charles: *Les dossiers de l'action missionnaire*, itd.). Teoretyzując na temat pojęcia historii współczesna filozofia wiele o tym powiedziała, ale oszczędność tych krótkich słów nie pozwala nam zapuścić się na pełne wody tak rozległych i nie zawsze potrzebnych dla nas studiów.

Wystarczy, gdy swą uwagę zwrócimy na parę punktów, które mogą stać się osią przewidywanej dyskusji. Pierwszy z nich dotyczy, jak już innym razem mówiliśmy, wzajemnego uzupełniania się dwóch terminów, mianowicie wiary i historii, pojmowanej jako promocja człowieka, chociaż my wszyscy, ponieważ jesteśmy i powinniśmy być heroldami Ewangelii, jesteśmy zobowiązani w dwumianie „wiara i historia“ uznać prymat wiary i to ze względu na jej godność, na jej potrzebę, i możemy dorzucić — za Chrystusem, ze względu na jej pożytek: „Starajcie się najprzód o królestwo Boże i o jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dane“ (Mt 6, 33).

Drugi punkt jest dziś niezmiernie trudny, ale tym niemniej prawdziwy i potrzebny: prawda wiary w swym autentycznym i autorytatywnym wyrazie nie zmienia się z czasem, nie zużywa się w toku historii. Trzeba przyjąć, a nawet domagać się wychowawczej i duszpasterskiej żywotności jej języka i tym samym wytyczyć kierunek jej rozwoju, pod warunkiem jednak, że będzie przestrzegane ogólnie znane tradycyjne twierdzenie św. Wincentego z Lerynu (Lerins — to wysepka naprzeciw Cannes w południowej Francji), mnicha z V wieku, który w swym krótkim, lecz słynnym dziele „*Commonitorium*“ broni tradycyjnej nauki Kościoła według formuły: „*quod ubique, quod semper, quod ab omnibus*“, czyli to, w co wierzymy wszędzie, zawsze i wszyscy, musimy zachować jako składową część depozytu wiary. Nie uznajemy żadnego dowolnego pomysłu, żadnego modernizmu, niczego, co tłumaczyłoby wiarę inaczej, niż czyni to nauczycielski urząd Kościoła. Ta dogmatyczna niezmiennność broni autentycznej spuścizny Objawienia, czyli religii katolickiej. „*Credo* nie zmienia się, nie starzeje się, nie ulega zniszczeniu“ (por. Denz-Schoen. 3020).

Wreszcie punkt trzeci. Jeżeli wiara jest prawdą, to może być prześlana (por. Łk 2, 19 i 51), może wewnątrz i logicznie się rozwijać i jak ewangeliczny „uczonek w Piśmie“ może z ojcowską powagą „ze swego skarbcza wydobywać rzeczy nowe i stare“ (Mt 13, 52). Znaczy to, że nauka objawiona, ustalona co do swej jednoznacznej treści, może doczekać się pewnego wyjaśnienia, które uwierzytelnić może tylko ten, komu Chrystus przekazał władzę nauczania. Newman stawia tezę, że z jakiejś prawdy da się wyciągnąć wniosek, który wyjaśnia naukę już zawartą w skarbcu wiary (por. „O rozwoju doktryny chrześcijańskiej“. Dzieło to Newman napisał przed swoim nawróceniem, a po nawróceniu poprawił je, nie naruszając jednak jego naczelnej tezy). Posłannictwem nauczającego Kościoła jest obrona nauki objawionej, odpowiadanie na trudności i błędy przeciwstawiane wierze przez historię oraz wynajdywanie prawd ukrytych w jej skarbcu, które w procesie ich duchowego przeżywania i w kazuistyce czasów domagają się nowego poświadczenia. Dyskusja Kościoła z wątpliwymi i błędnymi wypowiedziami myśli współczesnej wyraziła się tu w sposób niezmiernie jasny i dobitny. A chociaż stała się ona murem obronnym dla doktryny katolickiej (por. Denz-Schoen. 3475, 3500), to jednak nie pozbawiła jej możności mówienia o chrześcijańskiej prawdzie, owszem, pobudziła ją do tego: *non nova, sed noviter*. Jest to niezmiernie obszerny temat. Przygotujmy się duchowo do przyjęcia jego nauk, do radowania się ich światłem i do zbawienia się przez nie.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „*Osservatore Romano*“ z 30. IX. 1976 r.).

MIEDZY WIARA A POSTEPEM NIE MA SPRZECZNOŚCI

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 8 października 1976 roku.

W tych dniach świat katolicki zajmuje się religijną dyskusją na temat: „Ewangelizacja i promocja człowieka“. Temat ten nabiera wymiarów ogólnych, skoro tylko pomyślimy o podstawowym problemie, jaki on porusza. Czy w dalszym ciągu problem ten stoi przed religią katolicką, przed Kościołem, czyli, ujmując rzecz syntetycznie i skrótowno, przed naszą wiarą we współczesnym świecie, w świecie nastawionym na każdą formę ludzkiego rozwoju, tam zwłaszcza, gdzie rozwoju tego domagają się podstawowe potrzeby życiowe narodów, czyli prawa niezaspokojone, gdzie rozwoju tego żąda rozwój ludzkości, który nazywamy postępowem? Czy rozróżnienie, a nawet rozdział pomiędzy działalnością doczesną i religijną, obecnie tak silnie podkreślany przez „sekularyzację“, a nawet przez „sekularyzm“, rozprowadzony w mentalności i aktywności współczesnej, nie wyklucza ewangelizacji, czyli religijnej wiary, z areny życia współczesnego, niezależnego już od jakiegokolwiek perspektywy religijnej?

Jak każdy widzi, jest to problem najwyższej rangi. Rozpatrywany w terminologii absolutnej, może on się stać dla religii, dla wiary oraz dla ludzkości, problemem życia i śmierci. Współczesny, zarówno praktyczny jak i teoretyczny, ateizm udzielił już negatywnej odpowiedzi na ten problem. Wielu ludzi, nieraz w sposób bierny, z zamkniętymi oczami, pogodziło się z tym, że po wykorzenieniu wiary z mentalności nowych pokoleń człowiek będzie zażywał wolności nie kępowanej już religijnymi skrupułami. Nie zwraca się jednak dostatecznej uwagi na to, jak będzie wyglądać droga człowieka oślepionego brakiem wielkich przewodnich prawd, które dawała mu wiara, albo — co gorsza — wyrzeczeniem się własnej zdolności rozeznającej najważniejsze sprawy istnienia czy to świata, czy też życia ludzkiego. Czy wiara może nie posiada własnych oczu? Św. Augustyn przypomina nam o tym, że „habet oculos fides, et maiores oculos, et potentiores et fortiores — wiara posiada oczy, oczy większe, silniejsze i bystrzejsze“ (En. in Ps CXLV, PL, 37, 1897).

Mówiliśmy już, że w gruncie rzeczy nie ma bezwzględnej sprzeczności pomiędzy wiarą a postępowem. Między innymi podobnymi stwierdzeniami wykazuje to nasza encyklika „*Populorum progressio*“. Mówiliśmy w niej, że wiara i postęp uzupełniają się, a nie przeciwstawiają się sobie. Jeżeli jednak posuniemy się jeszcze dalej, spotkamy się z taką mentalnością, która wbrew prawdziwemu porządkowi spraw i wartości mniej troszczy się o pierwszeństwo królestwa Bo-

zega niż o korzyść doczesną i która dla bardzo wielu ludzi, w tym także chrześcijan, pozostaje decydującym miernikiem oceny każdej sprawy pod względem jej korzyści dla życia ludzkiego (por. Mt 6, 33; 1 Kor 10, 33; Am 5, 4—6).

Przeczytajmy ponownie pamiętną i wspaniałą stronicę encykliki Leona XIII „Immortale Dei“ (1 listopada 1885), która stwierdza i niejako ukazuje, w jaki sposób poszukiwanie królestwa Bożego wywołuje skutki, chociaż niezamierzone, wynikające jednak z niego bezpośrednio także dla królestwa doczesnego.

„Chociaż bezpośrednim celem Kościoła, nieśmiertelnego dzieła miłosierdzia Bożego, jest zbawienie dusz i wieczne szczęście w niebie, to jednak w porządku doczesnym Kościół przynosi tyle i tak wielkich korzyści, że nie mógłby on uczynić nic większego i lepszego, gdyby nawet był bezpośrednio i przede wszystkim nastawiony na popieranie dobrobytu obecnego życia. Gdziekolwiek bowiem Kościół mógł wejść, zmieniał od razu wygląd spraw, a obyczaje narodów uzgadniał z dotychczas nieznanymi cnotami i z nową kulturą. Dlatego ci, co go przyjęli, wyprzedzili innych łagodnością charakteru, sprawiedliwością i rozgłosem dokonanych dzieł. Wszystko to uchyla stawiane Kościołowi ubliżające oskarżenie, jakby był on wrogiem interesów cywilnych, jakby nie potrafił popierać tych warunków dobrobytu i chwały, do których słusznie i z natury zdąża każde właściwie zorganizowane społeczeństwo“ (Immortale Dei, 1).

Powiedzieliśmy już, że chodzi tu o skutki niezamierzone, choć nie jest to ściśle. Są to skutki przewidziane, chciane i osiągnane mądrze i wytrwale, w duchu ofiary i miłości. Poucza nas o tym Ewangelia, gdy kodeks religijnych i moralnych przykazań streszcza w podwójnym obowiązku miłowania Boga ponad wszystko i całym sercem, a bliźniego jak samego siebie (Mt. 22, 36—40). Przypomina nam o tym i powtarza Apostoł Jakub w Liście, który nie podobał się Lutrowi, gdyż silnie podkreślił obowiązek pełnienia dobrych uczynków: „Religijność czysta i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich utrapieniach“ (por. 1, 27; 1, 22—23; 2, 2nn; 2, 5. 14 itd.).

Mówimy o tym będąc jeszcze w przededniu, czyli w okresie przygotowań do bliskiej już Ogólnowłoskiej Narady Kościelnej na temat ewangelizacji i promocji człowieka. Życzymy sobie i ufamy, że Narada ta umocni solidarne poczucie zobowiązania dobrych ludzi do świadczenia myślą i uczynkami o aktywnej obecności Kościoła w nowej historii, otwartej dla obecnych i przyszłych pokoleń.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 7. X. 1976 r.).

RZYMSKI ZJAZD KOŚCIELNY — SPRZYJAJĄCĄ OKAZJĄ DO JEDNOŚCI I MIŁOŚCI

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 20 października 1976 roku.

Tyle w tych dniach omawiany bardzo już bliski zjazd na temat „ewangelizacja i postęp człowieka” może nadać życiu katolickiemu doniosłe ukierunkowanie zgodne z dobrymi, chociaż nie zawsze uświadomionymi, intencjami, z których wypływa i do których zdąża. Trzeba od razu zdać sobie sprawę, z jakiej mentalności ten zjazd się wywodzi i jakiej chce służyć. Czy jest on idealną drogą, z wejrzeniem skierowanym ku słońcu? A może odwracając się plecami do słońca kieruje się w niepokojące ciemności zalegające drogę, którą należy przebyć? Dlatego, nie zagłębiając się w tematy, które zjazd zamierza przedstawić, zastanowimy się jeszcze raz nad mentalnością, która może dać początek i nadać kształt takiemu wydarzeniu, i — używając potocznego wyrażenia — postawimy sobie pytanie: „jaki zaproponuje on nam nowy sposób przeżywania chrześcijaństwa”, zwłaszcza w życiu społecznym.

Zanim posuniemy się dalej, postaramy się wyjaśnić samym sobie naszą wyjściową pozycję. Postawimy więc pytanie: czy przypadkiem nasza mentalność nie została z góry urobiona w taki sposób, że może to przesądzić sens przemyśleń, do których nakłania nas zjazd? Czy też do pracy tej podchodzimy ze swobodnym i podatnym nastawieniem, dzięki któremu będziemy ulegli wobec tej „wyzwalającej” i przewodniej prawdy, o której mówi nam Ewangelia (por. J 8, 32)?

Pozwolimy sobie wezwać i prosić tych, co będą brali udział w zjeździe, i tych, co zainteresują się nim daleko w Kościołach lokalnych, aby do tego zgromadzenia wnieśli autentycznie chrześcijańskiego ducha, czyli bardziej niż kiedykolwiek pożądanego ducha zgody i jedności, tej jedności, która rodzi się z miłości, przenikniętej poczuciem przynależności do tej samej prawdy (por. Ef 5, 15), do wiary naszego Kościoła, czyli Kościoła Chrystusowego jako takiego (por. J 17, 21—23).

Przeczytajmy sobie św. Pawła: „Upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli” (1 Kor 1, 10nn).

Stojąc wobec rozdzźwięków, wobec różnic poglądów i dążeń, wobec autonomicznego i dowolnego pluralizmu, przenikającego dziś również do katolików, którzy są skłonni mieszać go ze słuszną swobodą

opinii i z konieczną owocnością jednoznacznych co do istoty wypowiedzi, starajmy się nie tylko o zachowanie, ale również o popieranie harmonii uczuć, myśli i czynów, która jest cechą ogólnej zgodności głosów wiernych, a także z wrodzonej potrzeby każdej ludzkiej społeczności i która z Boskiego ustanowienia Jezusa, Nauczyciela i Pasterza, zakłada władzę urzędu nauczycielskiego i jej się domaga (por. Mt 23, 8; Lk 10, 16; Mt 28, 20; J 21, 15nn; 2 Kor 10, 8nn). Dlatego zachęcamy was do ukochania Kościoła czyli zgromadzenia wiernych, Mistycznego Ciała Chrystusa, do popierania jego jedności, do umiłowania jego wewnętrznej i operatywnej wspólnoty. Zauważcie, że pewne słuszne idee, wyrwane z kontekstu doktryny i działalności Kościoła, stały się niebezpieczne i szkodliwe. Do nich należy np. samokrytyka czyli rachunek sumienia, jaki chrześcijanin powinien uczynić. W ostatnim czasie stał się on natchnieniem obfitej literatury i przeobraził się w zwyczajną kontestację, która normalnie nie bije się we własne lecz w cudze piersi, współżycie braterskie czyni bolesnym, a często wręcz problematycznym, pozbawia je właściwych mu charyzmatów, czyli zgody, radości i aktywności. W ten sposób Kościół przestałby być sobą.

Zauważcie dalej, że gorliwość współczesnego życia bardziej uwidatniała potrzeby ogromnych rzesz ludzi utrzymywanych na niskim poziomie społecznym. Uświadomienie sobie tej nader rozpowszechnionej anomalii cywilizacyjnej jest czymś bardzo dobrym, ale pragnienie, aby zaradzić temu strukturalnemu nieładowi, stało się powodem, że podziały i walki klasowe uważa się za coś głębokiego i nieuleczalnego, a tym samym zbudza się niedolę i nowe nieszczęścia. Samo przez się obowiązkowe zabieganie o cele bezpośrednie i ekonomiczne doprowadziło do tego, że wielu z naszych ludzi zapomniało o wyższym celu ludzkiego życia. A to przyniosło szkodę dobru ogólnemu, którego ono potrzebuje, dobru moralnemu i religijnemu, które zawsze powinno mieć pierwszeństwo przed każdym innym dobrem godnym pożądania, aby uczynić je osiągalnym i dającym radość (por. Mt 6, 33).

Zauważcie ponadto, jak łatwo, mimo najlepszych intencji, wdziera się do nas pokusa, aby nadążać za dzisiejszymi i wczorajszymi zwycięstwami. Znoszenie cierpień z powodu wierności jest wrodzonym obowiązkiem, jaki od chwili chrztu ciąży na chrześcijaninie (por. J 16, 20), ale konformizm, także tchórzliwy, wywiera również urok, poparty tyłu zwodniczymi racjami i nadziejami.

Gdy chodzi o nasze własne lub o innych opowiedzenie się za mocnym, integralnym i radosnym życiem chrześcijańskim, to wiele innych form niepokoju doprowadza do tego, że sporo ludzi łatwo przypuszcza, że wspomniany i oczekiwany zjazd doprowadzi raczej do sporów niż do zgody. Nie, Synowie i Bracia. Ten, który w Koś-

ciele Bożym wezwał nas „do swego przedziwnego światła“ (1 P 2, 9), bez wątpienia przygotowuje sprzyjającą okazję do tej odnowionej pełni życia, którą my, dla łatwiejszego zrozumienia, przedstawiamy jako „cywilizację miłości“.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 21. X. 1976 r.).

73

PO CHRZCIE ŚWIĘTYM

Przemówienie Ojca Świętego Pawła VI wygłoszone w czasie śródowej audiencji ogólnej 12 stycznia 1977 r.

Godna uwagi, ze względu na liczbę i ze względu na godność, obecność członków „wspólnoty neokatechumenów“ biorących udział w tej audiencji jest dla nas sposobnością, abyśmy uwagę naszych gości i wszystkich zebranych tutaj celem wysłuchania naszych prostych słów zwrócili na dwa wydarzenia, mające miejsce w Kościele Katolickim. Chodzi nam po pierwsze o Synod Biskupów z roku 1974, który obradował na temat „Ewangelizacja w świecie współczesnym“ i który dostarczył materiału do naszej kolejnej adhortacji apostolskiej „Ewangelii nuntianti“ z 8 grudnia 1975 r. Po drugie zaś — chodzi nam o zbliżający się Synod Biskupów, który, o ile Bóg pozwoli, zbierze się jesienią 1977 r., rozpoczynając 30 września swoje prace na temat katechizacji. Temat ten wyraźnie ma związek z tematem poprzedniego Synodu. Wskazuje to, do jakiego stopnia żyje i działa w Kościele świadomość jego zasadniczego posłannictwa, czyli szerzenia w świecie ewangelicznego orędzia zgodnie z ostatnim poleceniem Jezusa u kresu Jego widomej obecności w świecie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ (Mt 28, 19). Świadomość ta angażuje cały Kościół, a więc duchowieństwo i wiernych, do szerzenia Ewangelii dzisiaj bardziej niż kiedy indziej, już to ze względu na trudności, już to ze względu na możliwości, jakie współczesny świat stawia na przeszkodzie względnie ofiaruje jako szansę dla szerzenia tego orędzia. Znajdujemy się więc w fazie apostołowania, w fazie działalności misyjnej i dydaktycznej, jak nigdy dotychczas zaakcentowanej w życiu Kościoła. Wszyscy winniśmy zaangażować się w budowie na ziemi Mistycznego Ciała Chrystusa, jakim jest nasz współczesny Kościół i to jest obowiązkiem każdego wierzącego (por. Lumen Gentium, nr 33).

Wizja ta ukazuje jasno jako rzecz pożądaną, że należy spotęgować wysiłki celem zrealizowania ogromnego i pilnego programu ewangelizacji i katechizacji. Jesteśmy świadkami rozkwitu dzieł i środków, które bardzo umożliwiają rozszerzenie ewangelicznego orędzia. Zau-

ważny, że to wielorakie zjawisko w świętym Kościele dotyczy nie tylko szkolnego i dydaktycznego aspektu jego działalności; przede wszystkim dotyczy ono szerszego, pedagogicznego i żywotnego jego aspektu, w którym nauczanie prawd religijnych zbiega się i zespala ze świadectwem życia, dla którego to nauczanie jest normą i zasadą. Zauważmy po drugie, że obowiązek ten dla człowieka, który wypełnia albo go popiera, nie jest uciążliwym i trudnym jarzmem, chociaż w rzeczywistości nim jest; jest on raczej zaszczytem, szczęściem oraz uszlachetniającym i wywyższającym powołaniem. Jego wypełnienie niweluje złączy z nim trud, uszczęśliwia świadczących o nim, daje im poczucie bezpieczeństwa i już z góry zapewnia im udział w dobrach głoszonego przez nich królestwa Bożego.

Powiedzmy także, że ci, co prostym i wielkodusznym sercem oddają się posłudze ewangelizacji, za sprawą tajemniczego, ale niezawodnego charyzmatu Ducha Świętego podlegają charyzmatycznemu, psychologicznemu i moralnemu przeobrażeniu, które trudności zamienia w zachętę, niebezpieczeństwa czyni atrakcyjnymi, a porażki czyni tytułem do zasługi, a więc do pogodnego spokoju.

Teraz możemy także zrozumieć dawanie świadectwa przez naszych dzisiejszych gości. Związane jest ono z osią chrześcijańskiego życia, jaką jest chrzest, sakrament chrześcijańskiego odrodzenia, który znowu powinien stać się tym, czym był w świadomości i w zwyczajach pierwszych pokoleń chrześcijańskich. Praktyka i prawo Kościoła wprowadziły święty zwyczaj udzielania chrztu niemowlętom i zezwoliły na to, aby obrzęd tego sakramentu zawarł w sobie liturgiczne przygotowanie, które w pierwszych wiekach, gdy społeczeństwo było jeszcze przeważająco pogańskie, poprzedzało chrzest i nazywało się katechumenatem. Ale we współczesnym środowisku społecznym metodę tę należy uzupełnić instruktażem, wtajemniczeniem we właściwy chrześcijaninowi styl życia następującego po chrzcie, czyli pomocami religijnymi, praktycznym przyzwyczajeniem do wierności chrześcijańskiej, realnym włączeniem we wspólnotę wierzących, jaką jest Kościół.

Dlatego odrodziła się nazwa „katechumenat“, która bynajmniej nie zamierza przekreślić czy pomniejszyć znaczenia obowiązującego dziś prawodawstwa odnoszącego się do chrztu; pragnie tylko stosować je wraz z metodą stopniowej i intensywnej ewangelizacji, która w pewien sposób przypomina i odnawia katechumenat dawnych czasów.

Ochrzczony powinien zrozumieć, przemyśleć, docenić, rozwijać nieocenione szczęście otrzymanego sakramentu. Cieszymy się na widok, że potrzebę tę dzisiaj uznają instytucyjne i podstawowe struktury kościelne, czyli parafie. Przewiduje się katechezę, której brakowało przed chrztem. Rozwijające się tzw. dzisiaj „duszpasterstwo dorosłych“ stwarza nowe metody i nowe programy. Nowe pomocnicze

posługi wspierają niezmiernie potrzebną obecność kapłana i diakona w nauczaniu i w uczestnictwie liturgicznym. Nowe formy miłosierdzia, kultury i solidarności społecznej wzmagają żywotność wspólnoty chrześcijańskiej, stają się dla świata siłą, apologią i atrakcją.

Z naszym apostołskim błogosławieństwem.

(Tłumaczenie nieautoryzowane z „Osservatore Romano“ z 13. I. 1977 r.).

ŚWIĘTA KONGREGACJA
DLA NAUKI WIARY

DEKRET O CZUWANIU PRZEZ PASTERZY KOŚCIOŁA
NAD PUBLIKACJAMI

Do zadań pasterzy Kościoła, którym została powierzona troska głoszenia Ewangelii na całym świecie¹, należy strzeżenie prawd wiary oraz ich wykład i obrona, jak również czuwanie nad nieskazitelnością obyczajów. Zaiste „Bóg postanowił najlaskawiej, aby to, co objawił dla zbawienia wszystkich narodów, pozostało na zawsze zachowane w całości i przekazywane wszystkim pokoleniom. Dlatego polecił Apostołom, by Ewangelię, przyobiecana przedtem przez proroków, którą On sam wypełnił i obwieścił własnymi ustami, głosili jako źródło wszelkiej prawdy zbawienia i normy moralnej, przekazując im dary Boże“². Zadanie więc autentycznej interpretacji słowa Bożego pisanego lub przekazanego zostało powierzone jedynie Nauczycielskiemu Urzędowi Kościoła³: Urząd ten wykonują Biskupi, następcy Apostołów, w szczególny zaś sposób wykonuje go następca św. Piotra, jako odwieczny i widzialny fundament jedności tak Biskupów, jak i niezliczonej rzeszy wiernych⁴. Również sami wierni, każdy według własnego zadania a w szczególności ci, którzy zajmują się świętą wiedzą, są zobowiązani z urzędu współpracować z pasterzami Kościoła w dziele zachowywania i przekazywania w nieskazitelnosci prawd wiary oraz strzeżenia — jako nienaruszonych — dobrych obyczajów.

Aby zaś pasterze Kościoła mogli zachować i bronić nienaruszalności prawd wiary i dobrych obyczajów, ich obowiązkiem i zarazem prawem jest czuwanie nad tym, aby wiara lub moralność wiernych nie ponosiły uszczerbku na skutek publikacji: wynika więc stąd obowiązek oraz prawo tychże pasterzy wymagania, by wszelkie pisma, które do-

¹ Cfr. Sob. Wat. II. Konst. dogm. „Lumen gentium“ n. 23.

² Sob. Wat. II. Konst. dogm. „Dei Verbum“ n. 7.

³ Konst. dogm. „Dei Verbum“ n. 10.

⁴ Cfr. Konst. dogm. „Lumen gentium“ m. cyt.

tyczą wiary i obyczajów, a które są przeznaczone do publikacji, podlegały uprzedniej ich aprobacie. Wynika stąd nadto ich obowiązek i prawo odrzucania książek lub pism, które atakują wiarę lub dobre obyczaje. To zadanie przynależy Biskupom — tak poszczególnym, jak i zgromadzonym na Synodach partykularnych lub na Konferencjach Episkopatu — w odniesieniu do wiernych powierzonych ich opiece. W stosunku zaś do całego Ludu Bożego takie uprawnienie przynależy najwyższej władzy Kościoła.

W dziedzinie wydawania książek i innych pism Św. Kongregacja, po zasięgnięciu opinii wielu Ordynariuszów miejsc, w których notuje się szczególną aktywność w dziedzinie edytorskiej, na plenarnym swym posiedzeniu, ustanowiła następujące normy.

Art. 1. 1. Jeśli nie zostanie inaczej postanowione, Ordynariuszem miejsca, którego aprobatą jest wymagana do wydawania książek według norm niżej podanych, jest własny Ordynariusz miejscowy autora lub Ordynariusz miejsca, w którym zostają wydane książki; z tym jednak, że jeśli jeden z nich odmówiłby aprobaty, nie wolno autorowi prosić o nią drugiego, chyba że uczyniłby wzmiankę o odmowie.

2. Wszystko, co w tych normach odnosi się do książek, należy również stosować do jakichkolwiek pism przeznaczonych do publicznego rozpowszechniania, chyba że stanowi się coś innego.

Art. 2. 1. Ksiąg Pisma św. nie wolno wydawać, jak tylko za aprobatą Stolicy Apostolskiej lub Ordynariusza miejsca; wydanie zaś tłumaczeń tych ksiąg na języki narodowe wymaga również aprobaty wyżej wymienionej Władzy, ponadto tłumaczenia te winny być zaopatrzone w konieczne i wystarczające wyjaśnienia.

2. Przygotowanie i wydanie tłumaczeń Pisma św. zaopatrzonych w stosowne wyjaśnienia, podjęte przez katolików przy współudziale również braci odłączonych, może mieć miejsce za zgodą Ordynariusza miejscowego⁵.

Art. 3. 1. Księgi liturgiczne, ich tłumaczenia na języki narodowe jak również części tych ksiąg mogą być wydawane tylko na polecenie Konferencji Biskupów i pod jej nadzorem, po uprzednim zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską.

2. Warunkiem powtórnego wydania: ksiąg liturgicznych, zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską, ich tłumaczeń na języki narodowe, sporządzonych i zatwierdzonych według przepisu par. 1 oraz ich części, jest stwierdzenie zgodności z edycją zatwierdzoną, poświadczone przez Ordynariusza miejsca, w którym następuje wydanie wymienionych ksiąg lub ich części.

3. Bez zgody Ordynariusza miejsca nie wolno wydawać ksiąg, zawierających teksty przeznaczone nawet do modlitwy prywatnej.

⁵ Cfr. Sob. Wat. II. Konst. „*Dei Verbum*“ nn. 22, 25.

Art. 4. 1. Katechizmy oraz inne publikacje odnoszące się do wychowania katechetycznego oraz ich tłumaczenia, wymagają — dla ich wydania zatwierdzenia Ordynariusza miejscowego lub Konferencji Biskupów: krajowej lub regionalnej.

2. W szkołach podstawowych, średnich i wyższych, jako teksty, na których opiera się nauczanie, nie mogą być używane książki odnoszące się do dziedziny Pisma św., Teologii, Prawa Kanonicznego, Historii Kościoła oraz do religii i obyczajów, jeśli nie posiadają aprobaty kompetentnej Władzy kościelnej.

3. Zaleca się, aby książki dotyczące dziedzin, o których mowa w par. 2, chociaż nie są stosowane jako teksty w nauczaniu, jak również publikacje, w których występują treści dotyczące w szczególności sposób spraw religii lub dobrych obyczajów, były poddawane zatwierdzeniu przez Ordynariusza miejsca.

4. W kościołach i kaplicach nie należy wystawiać, sprzedawać lub dawać książek albo innych pism dotyczących dziedziny religii lub obyczajów poza tymi, które zostały wydane za aprobatą kompetentnej Władzy kościelnej.

Art. 5. 1. Mając na uwadze urząd i szczególną odpowiedzialność duchownych, usilnie zaleca się duchownym diecezjalnym, aby nie wydawali książek traktujących o religii lub obyczajach bez zgody własnego Ordynariusza; zaś członkom Instytutów doskonałości, by nie czynili tego bez zgody Przełożonych wyższych, z zachowaniem własnych Konstytucji, które nakładają odnośny obowiązek.

2. W dziennikach, czasopismach lub periodykach, które jawnie atakują religię katolicką albo dobre obyczaje nie powinni pisać Wierni, chyba że dla słusznej i rozumnej przyczyny; duchowni zaś oraz członkowie Instytutów doskonałości mogą to czynić tylko za zgodą Ordynariusza miejsca.

Art. 6. 1. Z zachowaniem w mocy prawa każdego Ordynariusza do powierzenia — według własnej roztropności — wiarogodnym osobom sądu co do publikacji, w poszczególnych regionach kościelnych Konferencja Biskupów może sporządzić wykaz cenzorów, którzy winni odznaczać się wiedzą, zdrową nauką i roztropnością i którzy powinni być dostępni Kuriom Biskupim. Wspomnianej Konferencji Biskupów wolno też ustanowić komisję cenzorów, z którą może się konsultować Ordynariusz miejsca.

2. Cenzor w spełnianiu swojego urzędu, wykluczając wszelkie względy osób, winien mieć przed oczami jedynie naukę Kościoła w zakresie wiary i obyczajów, tak jak ona jest podawana przez Magisterium Kościoła.

3. Cenzor powinien swoją opinię przedłożyć na piśmie; jeśli jest ona pozytywna, Ordynariusz — według swego roztropnego sądu — winien udzielić zezwolenia na wydanie danej pozycji z własną apro-

batą, zaznaczając swoje nazwisko oraz czas i miejsce udzielonej aprobaty, jeśli natomiast nie udziela aprobaty winien on zakomunikować zainteresowanemu autorowi powody swojej odmowy.

Powyższe normy, podjęte podczas Plenarnego posiedzenia Św. Kongregacji dla Doktryny Wiary, zatwierdził i polecił promulgować — na audiencji, udzielonej w dniu 7 marca 1975 r. niżej podpisanemu Prefektowi — Ojciec Święty Paweł VI derogując jednocześnie te przepisy Kodeksu Prawa Kanonicznego, które niniejszym normom są przeciwne.

Rzym, dnia 19 marca 1975 r.

Franc. Card. Seper, Praef.

† Hier. Hamer, o. p. a. Secr.

EPISKOPAT POLSKI

75

158 KONFERENCJA PLENARNA EPISKOPATU

OGLASZANIE PRZEKŁADU TEKSTÓW LITURGICZNYCH

Zgodnie z postanowieniami Konstytucji Soboru Watykańskiego II o Świętej Liturgii (art. 22 § 2, art. 36 § 4, art. 39) zatwierdzanie i ogłaszanie przekładu tekstów Stolicy Apostolskiej z języka łacińskiego na język ojczysty do użytku liturgicznego należy do kompetencji lokalnych Konferencji Biskupów — u nas do Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski.

Zatwierdzony i polecony do ogłoszenia tekst przez Konferencję Plenarną Episkopatu, ogłaszają urzędowe pisma diecezjalne, podając zawsze datę zatwierdzenia danego dokumentu przez Konferencję Plenarną i podpis albo Przewodniczącego Konferencji albo Przewodniczącego Komisji Episkopatu d/s Liturgii.

158 Konferencja Plenarna Episkopatu prosi Biskupów Ordynariuszów, by przypomnienie to przekazali redaktorom swoich diecezjalnych pism urzędowych, jak również redaktorom odpowiedzialnym wydawnictw teologiczno-liturgicznych, które w/w teksty ogłaszają i znajdują się na terenie ich diecezji i. otrzymują od nich Imprimatur.

† Stefan Kardynał Wyszyński
Przewodniczący Konferencji
Episkopatu Polski

Częstochowa — Jasna Góra, 5. V. 1977.

N. 991/77/P.

00-246 Warszawa, dnia 13 maja 1977 RP.

**PISMO PRYMASA POLSKI DO ORDYNARIUSZA SIEDLECKIEGO
Z RACJI 50-LECIA POWROTU CUDOWNEGO OBRAZU
MATKI BOŻEJ DO KODNIA**

Najdostojniejszy Pasterzu,
Ukochany Ludu Boży Podlasia,

Gdy Kościół Powszechny obchodzi Jubileusz 60-lecia Objawień Matki Bożej w Fatimie i gdy Polska przygotowuje się na 600-lecie obecności Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, programując na II rok przygotowań Ponowienie Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, Diecezja Siedlecka przeżywa swój „Rok Maryjny“ z racji 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Boskiej do Kodnia.

Aby zaś zjednoczyć umysły i serca Męczeńskiego Podlasia przy Cudownym Obrazie w Kodniu, dokąd nie wszyscy mogą udać się, słusznie zarządził Pasterz Diecezji, aby kopia Cudownego Obrazu nawiedziła wszystkie kościoły dekanalne Podlasia, przy której wszyscy wierni mogą zgromadzić się w pielgrzymkach parafialnych i miejscowościowych, upraszając Łaski i Dary nieba dla siebie, Ojczyzny, Kościoła i dla całej Rodziny ludzkiej.

Łączę się z Wami, Ukochani Podlasianie, w Nabożeństwach, Czuwaniach i Modlitwach Peregrynacyjnych, upraszając u Pani Kodeńskiej Łaski i Dary Boże dla Was, abyście wszyscy dochowali wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Męczeńskiej Waszej Ziemi. Błagajmy wspólnie, aby nasz Naród, odnawiając Śluby Jasnogórskie z 1956 roku, dotrzymał obietnic danych Bogu i Królowej Polski przez starsze i młode pokolenie. Gorąco wreszcie módlmy się zawsze i wszędzie do Niepokalanego Serca Maryi, aby Pani Kodeńska, Matka Boża i nasza, pomogła nam spełnić Jej prośby fatimskie, od których uzależniła miłość, sprawiedliwość i pokój na naszej kuli ziemskiej.

Całym sercem błogosławie wszystkich Uczestników Pielgrzymek, ich Rodziny i tych, którzy pragnęli, a nie mogli wziąć udziału w Nawiedzeniu.

† *Stefan Kardynał Wyszyński*
Prymas Polski

Jego Ekscelencja
Najprzewielebniejszy
Ks. Biskup Jan Mazur
Ordynariusz Siedlecki,
Siedlce.

BISKUP
SIEDLECKI CZYLI PODLASKI

L. dz. 928/77

LIST BISKUPA SIEDLECKIEGO DO WIERNYCH
Z OKAZJI PRZYBYCIA OBRAZU MATKI BOŻEJ KODEŃSKIEJ
DO KOŚCIOŁÓW DEKANALNYCH

Umiłowani w Panu Diecezjanie,
Drodzy wierni dekanatu,

Nie mogąc osobiście brać udziału razem z Wami w powitaniu kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej, tą drogą jednocześnie się z Wami w złożeniu hołdu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, w uczczeniu Najśw. Matki naszego Zbawiciela. Radując się wraz z Wami, że widzialnie przybywa do Was kopia Jej Obrazu, pragnę Wam uświadomić, że Ona sama również w sposób duchowy, intencjonalny przybywa do Waszego dekanatu, do Waszej świątyni. Czytamy przecież w Ewangelii św. Łukasza, że Maryja dowiedziawszy się o tym, iż Elżbieta potrzebuje pomocy, udała się z pośpiechem w góry Judei, aby tą pomocą służyć. Ona to w Kanie Galilejskiej dojrzała potrzeby nowej rodziny i wyprosiła u Syna swego cudowną pomoc. Wniebowzięta, z wysokości chwały ogląda nasze potrzeby, współczuje nam i w sposób przez Boga przewidziany śpieszy nam z pomocą. Ilekroć kapłani zamierzają celebrować Najśw. Ofiarę Ołtarza, przedtem zwracają się do Niej z prośbą, by im asystowała tak, jak niegdyś Chrystusowi wiszącemu na krzyżu ufając, że prośbie ich zadośćuczyni.

Od wieków bowiem nie słyszano, aby opuściła kogokolwiek, co się do Niej ucieka, Ją o przyczynę prosi, Jej swoje potrzeby przedkłada. Zgromadzeni tutaj — z głęboką wiarą w dobroć Boga, który dał Najśw. Dziewicy serce współczujące — w dobroć Boga, który chce nam pomagać za Jej przyczyną — jesteśmy rzetelnie przekonani, że Ona interesuje się naszymi sprawami, śpieszy nam z pomocą, pragnie ulżyć naszej doli, Swoje miłosierne oczy zwraca ku nam i do nas przybywa.

Bo często jesteśmy bardzo biedni — nie materialnie wprawdzie, lecz duchowo, religijnie, moralnie i obyczajowo. Potrzeba nam pogodzenia się z Bogiem, zerwania z grzechem, wytrwania w dobrem. Rodzicom i małżonkom potrzeba zgody, szacunku, wybaczenia, wierności i wzajemnej miłości, zwłaszcza miłości do dzieci nawet nienarodzonych. Młodzieży potrzeba żywego związku z Chrystusem przez wiarę i zachowanie Jego przykazań. Dzieciom — miłości rodziców i pomocy do poznania Chrystusa Pana.

Jak niegdyś do Elżbiety dzisiaj przybywa do nas, by słuchać naszych skarg i prośb, by przyjąć nasze wyznanie miłości i zapewnienie, że odtąd będzie lepiej, bardziej po chrześcijańsku, zgodnie z odnowionymi Słubami Jasnogórskimi. Przybywa, by przyjąć nasze lzy żalu za popełnione własne winy, by przyjąć przeproszenie i wynagrodzenie za grzechy tych, co błakają się z dala od drogi zbawienia.

Nie wystarczy nam zawołać tylko za św. Elżbietą: „A skądże nam to, że Matka Pana do nas przychodzi?“, ale powinniśmy przez cały czas nawiedzenia przychodzić i patrzeć na Jej słodkie oblicze, patrzeć na Jej Syna, uczyć się od Niej jak prowadzić swoje życie, jak dzisiaj po chrześcijańsku żyć, jak ofiarnie dążyć do nieba.

Nie wszystkim spośród nas uda się stawić przed Jej Cudownym Wizerunkiem w Kodniu, ale prawie wszyscy możemy znaleźć się tutaj i zapytać — z gotowością do wypełnienia: „Matko, co chcesz, abym uczynił, — abym uczyniła?“ „Matko, czego od nas oczekujesz?“. Ona na pewno powtórzy to, co powiedziała do sług w Kanie Galilejskiej: „Cokolwiek wam Jezus powie, wykonajcie“.

Słudzy w Kanie okazali posłuszeństwo, a Pan Jezus dokonał pierwszego cudu. Dzisiaj my okazmy posłuszeństwo Jej radzie i Przykazaniom Chrystusa, a na pewno Bóg odmieni na lepsze i czasy i serca.

Wszystkim Wam życzę najobfitszych łask od Serca Bożego przez ręce Matuchny Najświętszej i błogosławie w Imię Pańskie.

Siedlce, dnia 10 maja 1977 r.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

78

KOMUNIKAT BISKUPA SIEDLECKIEGO CZYLI PODLASKIEGO
DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH DIECEZJI SIEDLECKIEJ
Z OKAZJI 50-LECIA POWROTU CUDOWNEGO OBRAZU
MATKI BOSKIEJ DO KODNIA

Najmilsi Bracia w kapłaństwie,
Umilowani w Chrystusie Diecezjanie,
Rodzice, Młodzieży i Działwo!

Wszystkim nam już wiadomo, że przeżywamy radosny Jubileusz 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Boskiej do Kodnia. Wszyscy znamy przynajmniej ogólnie znaczenie kultu Matki Boskiej w życiu chrześcijańskim. Wiemy także jaki był wpływ Sanktuarium Kondeńskiego na życie i postawę ludności podlaskiej, a szczególnie Uniów.

Okazją przypomnienia nam tych spraw staje się nawiedzenie kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej poszczególnych dekanatów naszej Diecezji. Licznie gromadzą się wierni wokół tego Obrazu. Otwartym sercem słuchają nauk, proszą o łaski, dziękują za otrzymane, składają przyrzeczenia i zobowiązania. Prostują swoje drogi życiowe. Odnawiają przyjaźń z Bogiem, odnawiają przymierze z Duchem Świętym zawarte w Sakramencie Bierzmowania. Nawiedzenie to budzi głęboką wdzięczność ku Bogu i ofiarność w Jego służbie.

Dnia 3 i 4 września br. wypada dokładnie 50 lat od chwili powtórnego sprowadzenia słynącego łaskami od 300 lat Obrazu Matki Boskiej do Kodnia, wprowadzenia go do Bazyliki i umieszczenia na dawnym miejscu. Stawia to przed nami wszystkimi: Biskupem i Duchowieństwem, i Wiernymi zadanie przeżycia tych dni w sposób bardzo uroczysty.

Z tego powodu zostaną zorganizowane specjalne uroczystości w samym Kodniu w dniach 3 i 4 września br. Weźmie w nich udział Episkopat Polski przez swoich przedstawicieli: Księża Biskupów z Księdzem Kard. Prymasem Stefanem Wyszyńskim i Księdzem Kard. Karolem Wojtyłą na czele. Jak 50 lat temu ówczesny Metropolita Krakowski Ks. abp. Adam Stefan Sapieha, z okazji powrotu Cudownego Obrazu do Kodnia celebrował uroczystą sumę, tak teraz, w tym dniu Ksiądz Kard. Karol Wojtyła Metropolita Krakowski odprawi Najświętszą Ofiarę, a kazanie wtedy wygłosi J. E. Ks. Kard. Stefan Wyszyński Prymas Polski.

Aby uwielbić Boga w Trójcy Świętej Jedyne, wyrazić naszą miłość i wdzięczność Matce Chrystusa, serdecznie zapraszam wszystkich Diecezjan, dla których to jest możliwe, do Kodnia na powyższe uroczystości. Z dalszych parafii niech przybędą przynajmniej delegacje autobusami lub samochodami osobowymi, z bliższych natomiast spodziewamy się liczniejszej rzeszy wiernych.

Mamy nadzieję, że wszyscy pielgrzymi przeżyją te uroczystości w duchu wiary św. Przystąpią wtedy do Sakramentów Pokuty, Eucharystii i zachowają głębokie skupienie oraz powagę religijną.

Dojazd do Kodnia jest możliwy koleją do Terespoła, a stąd 18 km pieszo, autobusami i własnymi środkami lokomocji (samochodem, motocyklem, rowerem czy furmanką). Można pociągiem dojechać tylko do Małaszewicz, a stąd pieszo przez parafię Kopytów (14 km) do Kodnia.

Uroczystości w Sanktuarium Kodeńskim rozpoczną się 3 września br. po południu a zakończą uroczystą sumą w dniu 4 września w niedzielę. W celu umożliwienia całej Diecezji duchowej łączności z uroczystościami w Kodniu, polecam we wszystkich świątyniach odprawić sumę o Matce Boskiej (z 3 maja) w dniu 4 września i wygło-

sić okolicznościową homilię. Akt oddania się Matce Boskiej należy odmówić po każdej homilii, którego tekst niżej załączamy.

Wszystkim z serca błogosławie, tym którzy przybędą do Kodnia, jak i tym, którzy będą musieli pozostać w swoich parafiach.

Siedlce, Uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. 1977 r.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Zarządzenie: Komunikat powyższy odczytać należy z ambon wszystkich kościołów i kaplic w niedzielę 21 i 28 sierpnia br. podczas wszystkich Mszy św.

Ks. Stanisław Olechowski
Wikariusz Generalny

79

LIST BISKUPA SIEDLECKIEGO Z OKAZJI 50-LECIA POWROTU
CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ LEŚNIAŃSKIEJ

Umiłowani Bracia w Kapłaństwie,
Drodzy w Chrystusie Panu Diecezjanie,
Rodzice, Młodzieży i Działwo!

Tydzień temu odbyły się jubileuszowe uroczystości w Kodniu. Cała Diecezja, reprezentowana przez swoich przedstawicieli duchownych i świeckich, brała czynny udział w tych miłych, głębokich religijnych przeżyciach przed Cudownym Obrazem Matki Jezusowej. Uroczystym obchodom przewodniczył J. Em. Ksiądz Prymas, a udział wzięli liczni Księża Biskupi z całej naszej Ojczyzny. Ci z Diecezjan, którzy nie mogli stawić się w Kodniu, oddali cześć Maryi, a chwałę Bogu w Trójcy Św. Jedynemu, w swoich parafiach. Zdawać by się mogło, że wypełniliśmy wszystko, co należało.

Tymczasem, jak pamiętamy 50 lat temu powrócił do swojej świątyni, nie tylko Cudowny Obraz Pani Kodeńskiej, ale także słynącej łaskami od trzystu prawie lat Obraz Matki Boskiej Leśniańskiej. Prawdopodobnie nie wszyscy Diecezjanie znają, choćby ogólnie, historię obrazu Leśniańskiego i samego Sanktuarium w Leśnej Podlaskiej. Dlatego pokrótce w niniejszym liście przedstawiam, aby jednym przypomnieć, a drugich poinformować.

Historia Leśnej, jako Sanktuarium, rozpoczęła się prawie 300 lat temu, bo w 1683 r., roku zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, w dniu 26 września. Tego dnia dwaj chłopcy ujrzeni wiszący na dzikiej gruszy obraz Matki Boskiej. Z obrazu były jasne promienie. Chłopcy dali znać mieszkańcom swojej wioski. Ci przybywszy i ujrawszy to nadzwyczajne zjawisko, zdjęli obraz i umieścili u jednego

z mieszkańców Bukowic. Do mieszkania zaczęły napływać pielgrzymki. Zbudowano tedy dla Obrazu, na polanie, gdzie go znaleziono, drewniany kościółek, a potem murowany, stoi on do dziś, obok głównego kościoła. W tym murowanym kościółku znajdował się pień gruszy, na której znaleziono Obraz.

Wówczas do tego miejsca zaczęły napływać masowo pielgrzymki tak, że szybko zaszła potrzeba sprowadzenia jakiegoś zakonu, aby podolać obsłudze religijnej przybywających tu pielgrzymów. W 1727 roku sprowadzono tedy Ojców Paulinów, którzy podjęli się opieki nad Cudownym Obrazem i obsługi religijnej pielgrzymów. Oni to dokonczyli budowy, dzisiejszego, dużego kościoła, którego fundamenty założono jeszcze w 1718 r. Dnia 8. IX. 1758 r. nastąpiła jego konsekracja, a nazajutrz przeniesiono doń słynący łaskami Obraz Matki Najświętszej.

Od tej chwili jeszcze liczniej garnęli się pielgrzymi do Sanktuarium w Leśnej. Przychodzili po łaski nie tylko katolicy obrządku łacińskiego, ale również i wierni obrządku wschodniego czyli Unici. Oni szczególnie gromadzili się tutaj w okresie niewoli i brutalnego nacisku ze strony władz zaborczych. Czerpali w tym miejscu nie tylko pociechę w niedoli, ale siłę i nadzieję do wytrwania przy Kościele Chrystusowym oraz upragnioną posługę sakramentalną.

Nacisk zaborcy wzmógł się po upadku Powstania Styczniowego w 1863 r. Kasowano tedy klasztory pod zarzutem, że stanowią ośrodki buntu oraz centra duchowego oporu uciskanych. Podobny los spotkał i klasztor w Leśnej. Zakonników wysiedlono, kościół powierzono początkowo obsłudze księdza diecezjalnego, a następnie przejęto na cerkiew prawosławną. W klasztorze zamieszkały mniszki prawosławne. Obraz słynący łaskami zdolano jednak zabezpieczyć. Mianowicie ówczesny Biskup Podlaski Piotr Paweł Beńjamin Szymański przeczuwając zamach na Leśną wywiózł Obraz do Łomży, a w ołtarzu umieścił jego kopię. W 1905 r. car Mikołaj II wydaje ukaz tolerancyjny. Unia tłumnie przepisuje się na obrządek łaciński. W 1915 roku mniszki prawosławne uciekając zabierają ze sobą kopię Cudownego Obrazu. Po 55 latach wygnania, w 1919 r. do Leśnej wracają Ojcowie Paulini. Przeprowadzają odnowienie kościoła i poszukują Obrazu. Okazało się, że kopia zabrana przez mniszki znalazła się w Opawie pod Belgradem (Jugosławia). Trudności związane z odebraniem kopii naprowadziły na ślad właściwego Obrazu, który towarzyszył Biskupowi Podlaskiemu do Łomży. Po dokładnej, naukowej analizie, stwierdzono, że w Łomży znajduje się słynący łaskami Obraz, a nie jego kopia, jak się początkowo wydawało.

W 1927 r. Obraz sprowadzono do Siedlec i umieszczono go tymczasem w kaplicy Niższego Seminarium Duchownego. Dnia 22. IX. tegoż roku Obraz rozpoczął triumfalną wędrówkę z Siedlec do Leś-

nej. Otaczali go nie tylko duchowni i wierni świeccy. W jego powrocie brali czynny udział nawet przedstawiciele władz państwowych i wojskowych. Dnia 26. IX. 1927 r., po uroczystych nabożeństwach Obraz umieszczono w głównym ołtarzu świątyni leśniańskiej, gdzie przebywa do tej chwili. Nie uległ przerwie „złoty wątek“ łask udzielanych hojnie modlącym się przed tym Obrazem. Przejęci tym duchowni i wierni świeccy, za pośrednictwem naszego Poprzednika Bpa Ignacego Świrskiego zwrócili się do Ojca Świętego z prośbą o pozwolenie ukoronowania Obrazu papieskimi koronami. Po uzyskaniu upoważnienia od Stolicy Apostolskiej odbyła się uroczysta koronacja dnia 18. VIII. 1963 r. Dokonał jej J. Em. Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, w otoczeniu kilkunastu biskupów, kilkuset kapłanów oraz ogromnej, bo ponad 100 tysięcy liczącej, rzeszy wiernych.

W tym roku, jak to już wyżej zaznaczyłem, mamy okazję podziękować Bogu za 50 lat królowania Maryi po Jej powrocie do Sanktuarium Leśniańskiego, za obecność Obrazu, za łaski tu udzielone, za doznane pociechy, za bliskość Matki Bożej. Dlatego w dniach 25 i 26 września br. zarządzam także uroczystości w Leśnej Podlaskiej. Chociaż będziemy czcić tę samą Najświętszą Dziewicę, którą uroczyszcie uczciliśmy w Kodniu, to jednak nie wszyscy mogli tam stanąć przed Cudownym Obrazem Matki Jezusowej, bo nie pozwoliły im warunki, czy odległości. Na zbliżające się uroczyste obchody zapraszam wprawdzie wszystkich Was, Drodzy Diecezjanie, ale szczególnie tych, którzy nie mogli wziąć udziału w uroczystościach kodeńskich.

Główne uroczystości będą miały miejsce w niedzielę 25 września br. Wezmą w nich udział również Księża Biskupi. Na godz. 9.30 zapraszamy szczególnie Ciebie Kochana Młodzieży, z parafii Leśna, dekanatu bialskiego i całej Diecezji, zwłaszcza Was Dziewczęta i Was Chłopcy, którzy nie mogliście być w Kodniu. Na sumę o godz. 12.00 zapraszam rodziców, małżonków oraz tych młodych, którzy nie mogli stawić się o godz. 9.30. Sumę odprawię osobiście, a kazanie wygłosi jeden z zaproszonych Księża Biskupów.

Po południu o godz. 16.00 zostanie odprawiona Msza św. dla ministrantów całego dekanatu bialskiego, janowskiego i łosickiego, międzyrzeckiego zakończona procesją eucharystyczną oraz hymnem dzięczynnym: „Ciebie Boga wysławiamy“.

Wszystkich duszpasterzy Diecezji Siedleckiej usilnie proszę i zobowiązuję, aby w ogłoszeniach, a nawet homiliach, nawiązywali do uroczystości odbywających się w Leśnej Podlaskiej.

Dalszy ciąg uroczystości będzie miał miejsce w poniedziałek, tj. w sam dzień objawienia się Matki Bożej w Jej Obrazie, czyli 26 września. Na ten dzień zapraszamy na godz. 9.30 ludzi starszych, samotnych i lżej chorych z okolicznych dekanatów: bialskiego, jano-

wskiego, łosickiego, międzyrzeckiego. Będzie to niejako Dzień Chorych, a jednocześnie okazja podziękowania za łaski i prośby o dalsze.

Na sumę o godz. 12.00 zapraszam wszystkich czcicieli Różańca św., Pomocników Maryi oraz innych, którym warunki pozwolą.

Najmilsi Diecezjanie, Duchowni i Świeccy — Uroczystości Leśniańskie stają się dla nas okazją ponowienia naszych obietnic i postanowień, jakie składaliśmy wobec Kopii Cudownego Obrazu nawiązującej nasze dekanaty, jakie składaliśmy z okazji uroczystości kodeńskich w dniu 4 września br., a mianowicie:

1. Za przykładem ojców naszych przyrzekamy prowadzić zwyczaj wspólnej rodzinnej modlitwy, ożywiać i pielęgnować modlitwę różańcową zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży.

2. Dołożymy starań, by dzieci i młodzież systematycznie poznawały treść Ewangelii w domu Rodzinnym i na katechezie parafialnej.

3. Przyrzekamy chętnie i gorliwie uczestniczyć w niedzielnej i świątecznej Mszy św. oraz zachować charakter sakralny Dnia Pańskiego.

4. Dołożymy starań, aby nie tylko cała parafia, ale poszczególne rodziny i każdy z nas chętnie oddał się Tobie jako Pomocnik w dziele szerzenia Królestwa Chrystusowego. Chcemy również wypowiedzieć walkę pijaństwu i nieczystości.

5. Będziemy wśród nas wypracowywać według Twojego Wzoru Maryjo, postawę miłości bliźniego, oraz trwania w stanie łaski na co dzień, czego uczysz nas całym Twoim życiem.

Ufam, że spotkam się z *Wami wieloma przed Obrazem naszej wspólnej Matki, z serca błogosławię na tę drogę do Leśnej. Udzielam też swojego Ojcowskiego i Pasterskiego błogosławieństwa wszystkim członkom Ludu Bożego na Podlaskiej Ziemi i zapewniam Was o gorących modlitwach przed Cudownym Obrazem Królowej i Pani w Leśnej.

Z serca błogosławię wszystkim w imię † Ojca † i Syna, † i Ducha Świętego. Amen.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Siedlce, 22. VIII. 1977 r. Święto Niepokalanego Serca N.M. Panny.

Zarządzenie: Niniejszy list należy odczytać podczas wszystkich Mszy św. w niedzielę 11 września br.

† Wacław Skomorucha bp

Wikariusz Generalny

LIST BISKUPA SIEDLECKIEGO DO KAPŁANÓW

Najmilsi Bracia w Chrystusowym Kapłaństwie.

Jak nam wiadomo, przeżywamy w naszej Diecezji „Rok Maryjny“. Zachęcamy wiernych, aby w tym czasie starali się coś dobrego dokonać na chwałę Bogu i uczczenie Najświętszej Dziewicy. Wypada po zwykłej sprawiedliwości oraz naszego powołania, abyśmy i my, Duszpasterze, dołożyli więcej ofiarnego wysiłku na niwie Pańskiej w parafiach i w naszych sercach.

Proponuję w tym celu nam wszystkim przestudiowanie Adhortacji Ojca Świętego Pawła VI: „Evangelií nuntiandi“, z 8. XII. 1975 r., aby napęłnić serca nasze nowymi treściami duszpasterskimi, a wolę zagrząć do ofiarnej gorliwości.

Zachęcam też wszystkich do pogłębienia naszej kapłańskiej pobożności do Niepokalanej Matki naszego Boskiego Arcykapłana. Dlatego zamierzam teraz przedstawić niektóre myśli z Adhortacji „Evangelií nuntiandi“, zachęcając Was do przestudiowania tego dokumentu w całości, a następnie podam pewne uwagi na temat oddania się Matce Najświętszej do dyspozycji, aby razem z Nią i w Jej rękach, za Jej przykładem wierniej oraz skuteczniej służyć kapłańską sprawować w tak trudnych i pełnych odpowiedzialności naszych czasach.

Papież, opierając się na deklaracji ojców Synodu Biskupów, pisze: „Ponownie, chcemy to z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła“; nakaz ten i posłannictwo zobowiązuje tym bardziej w dobie wielkich i poważnych przemian w dzisiejszym społeczeństwie. Obowiązek ewangelizacji należy uważać za łaskę i właściwe powołanie Kościoła, wyraża on najprawdziwszą jego właściwość. Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał Słowa Bożego, ażeby przez nie dochodził do nas dar łaski, żeby grzesznicy jednali się z Bogiem, a wreszcie, żeby uobecniał nieustannie ofiarę Chrystusa w odprawianiu Mszy św., która jest pamiątką Jego śmierci i Zmartwychwstania“ (EN 14).

„Wspólnota chrześcijańska nigdy nie zamyka się sama w sobie; jej życie wewnętrzne — życie modlitwy, słuchanie słowa i nauki Apostołów, wykonywanie miłości braterskiej, łamanie chleba — osiąga swoją pełną moc tylko wtedy, kiedy staje się świadectwem, wzbudza podziw, rodzi nawrócenie, staje się przepowiadaniem i obwieszczeniem Ewangelii. ... Kościół jako głosiciel Ewangelii zaczyna swe dzieło od ewangelizowania samego siebie. Jako wspólnota wierzących i jako wspólnota nadziei wyrażanej życiem i dzielonej z innymi oraz jako wspólnota braterskiej miłości musi ciągle słuchać tego, w co

wierzy ... i motywów swej nadziei i nowego przykazania miłości“ (EN 15).

Mówiąc o ewangelizacji Papież zwraca uwagę na jej zamierzone skutki: „Otóż Kościół ma nie tylko głosić Ewangelię w coraz odleglejszych zakątkach ziemi i coraz większym rzeszom ludzi, ale także mocą Ewangelii ma osiągnąć i jakby przewracać kryteria oceny, hierarchie dóbr, postawy i nawyki myślowe, bodźce postępowania i modele życiowe rodzaju ludzkiego, które stoją w sprzeczności ze słowem Bożym i planem zbawczym“ (EN 19). „To głoszenie winno przede wszystkim dokonywać się przez świadectwo: oto widzimy jednego chrześcijanina, albo grupę chrześcijan, którzy wpośród społeczności ludzkiej, w której żyją, okazują, że umieją innych rozumieć i przyjąć, dzielić razem z innymi dołę i los życia, solidaryzują się ze wszystkimi, co zmierzają do pielęgnowania tego, co szlachetne i dobre, ... co z własnej woli szerzą wiarę w pewne dobra duchowe, stojące wyżej ponad wartościami pospolitymi oraz nadzieję w rzeczywistość niewidzialną, jakiej nawet odważna myśl wytworzyć nie może“ (EN 21). „... Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami“ (EN 41).

„Przepowiadanie Ewangelii może przybierać wiele form“. Nawet homilia, odpowiednio opracowana, może spełniać rolę znakomitego narzędzia ewangelizacji pod następującymi warunkami: „To przepowiadanie w szczególnie sposób włączone w celebrę eucharystyczną, którą bezpośrednio przygotowuje i skąd czerpie swą osobistą siłę i moc, spełnia bez wątpienia pierwszorzędne zadanie ewangelizacyjne, o ile ujawnia głęboką wiarę przepowiadającego ... i przepojona jest miłością. Wierni zebrani, aby tworzyć Kościół paschalny, obchodzący święto Pana, stojącego w pośrodku nich, wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostołską żarliwością ... pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność“ (EN 43).

O „głodzie“ poznania Boga i o tęsknocie za Nim, tak mówi Papież: „Świat, który pomimo znaków zaprzeczenia Boga, jednak — co jest paradoksem — szuka Go po drogach nieoczekiwanych i boleśnie odczuwa Jego potrzebę; żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli. Świat żąda od nas i wymaga prostoty życia, cnoty, modlitwy, miłości do wszystkich, szczególnie małych i biednych, posłuszeństwa i pokory, zapamiętania o sobie i wyrzeczenia. Bez tych oznak świętości nasza mowa z trudem przeniknie do serca współczesnych ludzi; zostanie poddana krytyce i stanie się czcza i daremna“ (EN 76). „Siła ewangelizacji bardzo się pomniejszy, jeśli głosiciele Ewangelii będą podzieleni mię-

dzy sobą, skutkiem różnych przyczyn podziału ...“ A przecież: „Testament duchowy Pana uczy nas, że jedność między chrześcijanami jest nie tylko dowodem zaliczenia nas do liczby Jego uczniów, ale także Jego posłania od Ojca, najmocniejszym argumentem wiary dawanej chrześcijanom lub samemu Chrystusowi. Ponieważ jesteśmy głosicielami Ewangelii dlatego powinniśmy wobec wiernych Chrystusa przedstawiać się nie jak ludzie skłóceń i niezgodni wobec kontrowersji, które żadną miarą nie budują, ale jako ludzie mocni w wierze, którzy pomimo nieporozumień tu i ówdzie występujących umieją spotykać się razem celem wspólnego szczerego i rzeczowego badania prawdy. Tak jest: Los ewangelizacji łączy się ze świadectwem jedności, danym przez Kościół. Stąd bierze się powaga obowiązków, ale także pociecha“ (EN 77).

Uświadomienie sobie apelu i zachęty Papieża zbiega się u nas w diecezji, jak to już wspomniałem z „Rokiem Maryjnym“ z racji Jubileuszu powrotu Cudownych Obrazów N.M.P. Jubileusz ukazuje nam wymownie jedną z Bożych łask, jeden ze środków, który nas skutecznie ustawia do realizacji tak trudnych i poważnych — jak widzimy — zadań we współczesnym świecie. Chodzi mianowicie o nawiązanie bardziej ścisłej łączności z Matką Zbawiciela i Matką Kościoła, Najświętszą Dziewicą. Ona bowiem — z Woli Bożej — złączona jest od początku z planem zbawczym. Na każdym ważniejszym etapie Bóg ukazuje nam Ją jako nadzieję, pomoc, przewodniczkę i Matkę.

W pierwszym etapie, przy stwarzaniu rodu ludzkiego i nieszczęsnym upadku grzechowym, kiedy piekło zawołało, a człowiek powtórzył: „nie będę służył“ — z woli Bożej zajaśniała nad losem ludzkości jako nadzieja — Maryja. Obiecana Niewiasta, która zetrze głowę węża piekielnego.

W drugim etapie, kiedy dokonywało się przez śmierć Boga-Człowieka odkupienie ludzkości, kiedy piekło wołało: „nie chcemy, żeby Ten panował nad nami“ — tam przy ołtarzu Krzyża — jako Współodkupicielka rodzaju ludzkiego, stanęła znów Maryja ze swoim przebolesnym „fiat“. Stanęła jako „Służebnica Pańska“, złączona nierozdzielnie z Tym, który wyniszczył samego siebie i stał się posłusznym za grzechy świata aż do śmierci i to „niewolniczej“ śmierci na krzyżu. A dziś, w trzecim etapie, kiedy piekło rzuciło ostateczne hasło: „nie ma Boga“ — Ona znów, Niepokalana, staje jako: Niepokonana Hetmanka dzieci Bożych, aby doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa sprawy Bożej i triumfu Królestwa Bożego.

My, jako kapłani Chrystusowi i Jej oddane dzieci, musimy zdecydować się stanąć w Jej szeregach bezgranicznie Jej oddani, aby pokonać zło dzisiejszego świata i rzucić dzieci Boże do stóp Chrystusa. Być może myśmy się już nieraz Matce Bożej ofiarowywali. A zwłaszcza

w pamięci niejednego z nas jest pamięć oddania się Maryi po reko-lekcjach kapłańskich w 1962 roku. Tamto jednak oddanie było inne niż to, do którego dziś jesteśmy wzywani. Wówczas oddaliśmy się pod opiekę Maryi. A dziś Kościół wzywa nas, byśmy się oddali Maryi całkowicie do Jej dyspozycji. Tego domaga się nasza osobista po-trzeba, ale i dobro społeczne, dobro Kościoła. Mamy teraz oddać się „w miłosną niewolę Maryi“ za dobro Kościoła, za wolność Kościoła w świecie współczesnym.

Mówimy, że „oddajemy się Maryi“. Ale właściwie to my oddajemy się przez Jej ręce Bogu. Nie lękajmy się być Jej oddani, jeżeli Ojciec Niebieski nie lękał się oddać do Jej dyspozycji Swego Syna. Nasze oddanie się przez Maryję Bogu jest właściwie tylko afirmacją na-szej przynależności do Boga. Bo my i tak do Boga całkowicie należymy z wielu względów.

Tak więc w aspekcie filozoficznym — jako stworzenia — całko-wicie do Boga należymy i powinniśmy Bogu jako naszemu Stwórcy być oddani.

W aspekcie teologicznym — przez Chrztost — zostaliśmy włączeni w organizm Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Przez ten akt oddania Maryi my tę naszą przynależność jeszcze bardziej afirmujemy.

A przez kapłaństwo — świadomie i dobrowolnie jeszcze ściślej związaliśmy się z Bogiem, aby wg słów św. Pawła — być przejęci tym samym duchem, który ożywia Jezusa Chrystusa, a który przyjął postać „sługi“. Właśnie czasy dzisiejsze wymagają od nas aż heroizmu upostaciowanego w nazwie „sługi“ za sprawę Bożą.

Tak jak kiedyś w średniowieczu powstał zakon pod znakiem Maryi „od wykupu niewolników“ — tak i dziś sprawa Boża wzywa nas do takiego heroizmu. Zakonnicy owi zobowiązywali się za wszelką cenę wyzwalać jeńców z niewoli. Jeżeli zaś nie mogli zdobyć odpo-wiedniego funduszu na wykup — sami szli do niewoli za wolność innych. Szli na męki srogie i okrutne do niewoli u wroga. Gdy tym-czasem my mamy się oddać w miłosną niewolę Maryi, Matki naj-lepszej z matek. U niej niewola jest prawdziwą wolnością synów Bo-żych. Znane są nam z czasów ostatniej wojny „żywe torpedy“, „ka-mikaze“. Zgłaszali się ochotnicy, którzy decydowali się na nieuniknio-ną śmierć, kierując torpedami lub samolotami tak aby każdy z nich niechybnie trafił do celu. Torpeda trafiała — zadawała szkody nie-przyjacielowi, ale człowiek nieuchronnie ginął. Byli to ludzie „wiel-kiej idei“, błędnej wg naszej oceny — ale słusznej idei.

A męczennicy w pierwszych wiekach Kościoła? A choćby nasi pod-lascy Unici? Ileż w ich życiu bohaterstwa! Tak! Wszelkie idee mają zawsze swoich bohaterskich rzeczników. A czyżby dla nas kapłanów mogło być coś wznioślejszego nad Królestwo Boże? Nic więc dziw-nego, że Kościół oczekuje, że staniemy w pierwszym rzędzie, na cze-

le Ludu Bożego do dyspozycji Maryi Matki Kościoła we współczesnym świecie.

Zastanówmy się, na czym polega istota oddania. Zdaje mi się, że najprościej wyraził to nasz maryjny piewca ks. Antoniewicz, który napisał: „Pani, w ofierze dzisiaj Tobie składam wszystko czym jestem, wszystko, co posiadam“. Tak. Wszystko, czym jestem, taki, jaki jestem, wszystko to oddaję Tobie, Maryjo, do dyspozycji. I wszystko, co posiadam, ciało, duszę z jej władzami, wszelkie dobra zewnętrzne jak i duchowe, wszelkie zasługi, cnoty i dobre uczynki. Wszystko to do Jej całkowitej i swobodnej dyspozycji. Jakiż to wspaniały akt czci dla Maryi, jaki znak bezgranicznego zaufania do Niej. Jakiż to wspaniały wyraz miłości. A przez Jej ręce wszystko to pójdzie przed tron Boży za wolność Kościoła.

Taki akt musi jednak być poprzedzony dokładnym uświadomieniem sobie, czego dokonujemy. Musi być w pełni dobrowolny. Ksiądz Prymas i Biskupi nasi wzywają nas do dokonania go, ale nikt, nigdzie, nikogo do tego nie zmusza. To musi być dobrowolna „niewola“, co właśnie najbardziej odbiera jej ujemne znaczenie. Niewola płynąca z wiary, że Współodkupicielka rodzaju ludzkiego chce zbawić wszystkie dzieci Boże. W nadziei — że gdy zawodzi nas ludzki wysiłek, to Ona, Wszehmoc Błagająca, wszystko zdoła osiągnąć. Z miłości — że my jako Jej synowie chcemy dopomóc Matce naszej zbawić świat przez Kościół, którego Ona jest Matką.

Jak dokonuje się sam akt takiego oddania?

Przede wszystkim trzeba się gruntownie, dogłębnie zdecydować. Lepiej dłużej zastanowić się, niż zrobić coś pochopnie, a po wygaśnięciu chwilowego zapału zostawić w duszy popielisko. Później odpowiednio przygotować się do tego. Bodaj przez jeden dzień, jeżeli obowiązki nie pozwolą na więcej czasu wewnętrznego skupienia. W stanie łaski odnowionej duszy, przed wizerunkiem Matki Bożej, powiedzieć Jej to, co się rozumie i co serce dyktuje. Sądzę, że nawet lepiej będzie ten pierwszy akt oddania wyrazić własnymi słowami. Ponieważ jednak mamy i oficjalny akt osobistego oddania, zatwierdzony przez Ojca Św. Pawła VI na prośbę naszego Księdza Prymasa, który ubogacony jest odpustami, więc i ten akt można odczytać, a jego tekst wprowadzić do swych codziennych modłów.

Nie to jednak jest najważniejsze, żeby ten akt odmówić. Po dokonaniu tego aktu oddania — trzeba żyć oddaniem. Wszystko, cokolwiek będziemy pragnęli, o czym będziemy myśleli, co będziemy czynili czy mówili — ma być, jak mówi św. Ludwik de Monfort, dla Chrystusa: przez Maryję, z Maryją, w Maryi i dla Maryi. Trzeba być gotowym na wszystko. Bo może Ona zechce zrobić jakąś próbę, czy nasze oddanie było rzetelne i szczere. Może zażądać jakiegś i to wielkiej ofiary. Z naszego dobra doczesnego, z naszych upodobań, z naszej woli. My po dokonaniu aktu oddania stanowimy własność

Maryi. Ona ma prawo swobodnie nami dysponować jak swoją własnością. My do Niej należymy całkowicie, bez zastrzeżeń, bez rezerwowania dla siebie jakiegokolwiek dziedziny życia. Nasze oddanie ma być bezpowrotne, nie na próbę. Musimy zamknąć za sobą drogę odwrotu. Gdyby nawet przyszła jakaś chwila buntu, obawy, że to nas za wiele kosztuje, musimy być świadomi, że nam cofnąć się nie wolno.

Takie oddanie się Maryi to nie tylko jakaś nowa forma pobożności, ale to jest nowa forma życia. Nawet może rewolucyjna, zdolna przeobrazić całkowicie nasze dotychczasowe postępowanie, aby jak najlepiej odpowiadało ono życzeniom Boga. Bo to właśnie jest główne zadanie naszego życia wewnętrznego.

Zechciejmy więc, Czcigodni Bracia w Kapłaństwie przemyśleć w swej duszy to zagadnienie. Zdobądźmy się na zrozumienie i decyzję. I stańmy w szeregach tych kapłanów, o których, jakby w przyszłym widzeniu mówi św. Ludwik, że „powstaną kapłani dni ostatecznych oddani Maryi, którzy z Maryją pokonają zło i rzucają odrodzone dzieci Boże do stóp Chrystusa“.

Wasz brat w Chrystusie i Maryi

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Siedlce, W. Tydzień 1977 r.

81

BISKUP
SIEDLECKI czyli PODLASKI

Siedlce, dnia 7 czerwca 1977 r.

L. dz. 1110/77

JURYSDYKCJA DLA KAPŁANÓW DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ DEKRET

Mając na względzie dobro duchowe Diecezji Siedleckiej, niniejszym na podstawie kan. 874 i 1337 KPK, wszystkim kapłanom mającym uprawnienia w Diecezji Łomżyńskiej, udzielam jurysdykcji do spowiadania oraz pozwalam im na głoszenie Słowa Bożego w kościołach i kaplicach na terenie Diecezji Siedleckiej, za wiedzą Rządców parafii.

Niniejszy Dekret ważny jest aż do odwołania.

L.S.

† Jan Mazur

Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Ks. Fr. Dudka
Kancierz

L. dz. 1406/77

DEKRET

Dla ułatwienia korzystania z pomocy kapłańskiej obcych księży, niniejszym na podstawie kanonów 874 i 1337 KPK, wszystkim kapłanom mającym uprawnienia w diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej, udzielam jurysdykcji do spowiadania i upoważniam do głoszenia Słowa Bożego na terenie diecezji Łomżyńskiej za wiedzą Rządców parafii.

Niniejszy Dekret jest ważny na czas nieograniczony.

L.S.

† M. Sasinowski
Biskup Łomżyński

Ks. L. Brzostowski
Kancierz Kurii

82

NOMINACJE I ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Mianowani:

- Ks. Mieczysław Marczuk, administrator parafii Osieck, wicedziakaniem dekanatu garwolińskiego.
- Ks. Mieczysław Romańczuk, wikariusz parafii Węgrów, rektorem w Wołynicach.
- Ks. Czesław Maziejuk, wikariusz parafii Różanka, administratorem tej parafii.
- Ks. Eugeniusz Syczewski, wikariusz parafii Parczew, administratorem parafii Jeżyska.
- Ks. Stanisław Szajda, wikariusz parafii Witulin, administratorem parafii Zofibór.
- Ks. Józef Mironiuk, wikariusz parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim, administratorem parafii Brzeziny.
- Ks. Stanisław Stachyra, wikariusz parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej, administratorem parafii Korczówka.
- Ks. Stanisław Markowski, wikariusz parafii Miastków, administratorem parafii Kościeniewiczze.
- Ks. Franciszek Oleksiuk, wikariusz parafii Losice, administratorem parafii Gródek.
- O. Adam Piecuch, z Zakonu Paulinów, wikariuszem parafii Witulin.
- Ks. Jan Kisiela, wikariuszem parafii Piszczac.

Neoprezbiterzy:

- Ks. Marek Antonowicz, wikariuszem parafii Mordy.
- Ks. Bogusław Bukowicki, wikariuszem parafii Miastków.
- Ks. Jerzy Domański, wikariuszem parafii Miedzna.
- Ks. Andrzej Dziega, wikariuszem parafii Malowa Góra.
- Ks. Zygmunt Głębecki, wikariuszem parafii Uhrusk.
- Ks. Zygmunt Grzywaczewski, wikariuszem parafii Kłoczew.
- Ks. Franciszek Juchimiuk, wikariuszem parafii Sobieszyn.
- Ks. Piotr Kardas, wikariuszem parafii Domanice.
- Ks. Stanisław Możdżonek, wikariuszem parafii Starawieś.
- Ks. Eugeniusz Pepa, wikariuszem parafii Adamów.
- Ks. Stanisław Smoliński, wikariuszem parafii Motwica.
- Ks. Roman Wiszniewski, wikariuszem parafii Sosnowica.

Przeniesieni:

- Ks. Michał Domański, administrator parafii Jezyska, na administratora parafii Łochów.
- Ks. Sergiusz Góralczuk, administrator parafii Konstantynów n. Bugiem na administratora parafii Ulan.
- Ks. Władysław Proczek, administrator parafii Huszcza, na administratora parafii Konstantynów n. Bugiem.
- Ks. Stanisław Łupież, administrator parafii Brzeziny, na administratora parafii Huszcza.
- Ks. Stanisław Dzyr, administrator parafii Gródek na administratora parafii Lubień.
- Ks. Henryk Demiańczuk, wikariusz parafii Terespol n. Bugiem na wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach.
- Ks. Ryszard Andruszczak, wikariusz parafii Sobieszyn, na wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach.
- Ks. Tadeusz Wojteczuk, wikariusz parafii Huszcza, na wikariusza parafii Terespol n. Bugiem.
- Ks. Stanisław Bienko, wikariusz parafii Domanice, na wikariusza parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej.
- Ks. Franciszek Izdebski, wikariusz parafii Dęblin, na wikariusza parafii Węgrów.
- Ks. Roman Sawczuk, wikariusz parafii Krzesk, na wikariusza parafii Dęblin.
- Ks. Jan Grzesiak, wikariusz parafii Łomazy, na wikariusza parafii Krzesk.
- Ks. Eugeniusz Rola, wikariusz parafii Miedzna, na wikariusza parafii Łomazy.
- Ks. Jan Orłowski, wikariusz parafii Górzno, na wikariusza parafii Przesmyki.

- Ks. Franciszek Pludowski, wikariusz parafii Starawieś, na wikariusza parafii Górzno.
- Ks. Stanisław Żeleźnik, wikariusz parafii Mordy, na wikariusza parafii Parysów.
- Ks. Marian Mitura, wikariusz parafii Parysów, na wikariusza parafii Kosów.
- Ks. Kazimierz Mateusiak, wikariusz parafii Kosów, na wikariusza parafii Trąbki.
- Ks. Bogusław Bolesta, wikariusz parafii Trąbki, na wikariusza parafii Ryki.
- Ks. Stanisław Jakoniuk, wikariusz parafii Ryki, na wikariusza parafii Laskarzew.
- Ks. Michał Stańczuk, wikariusz parafii Trzebieszów, na wikariusza parafii Wohyń.
- Ks. Marek Szlanta, wikariusz parafii Małowa Góra, na wikariusza parafii Trzebieszów.
- Ks. Michał Rozwadowski, wikariusz parafii Sosnowica, na wikariusza parafii Wereszczyn.
- Ks. Jan Grochowski, wikariusz parafii Wereszczyn, na wikariusza parafii Stoczek Węgrowski.
- Ks. Bronisław Giersz, wikariusz parafii Stoczek Węgrowski, na wikariusza parafii Jabłonna Lacka.
- Ks. Tadeusz Fatyga, wikariusz parafii Jabłonna Lacka, na wikariusza parafii Parczew.
- Ks. Kazimierz Ochnik, wikariusz parafii Adamów, na wikariusza parafii Stanin.
- Ks. Henryk Kendracki, wikariusz parafii Uhrusk, na wikariusza parafii Huszcza.
- Ks. Jerzy Wnuk, wikariusz parafii Stanin, na wikariusza parafii Tuczna.
- Ks. Kazimierz Nowak, wikariusz parafii Tuczna, na wikariusza parafii Rozbity Kamień.
- Ks. Henryk Drozdek, wikariusz parafii Rozbity Kamień, na wikariusza parafii św. Anny w Białej Podlaskiej.
- Ks. Marian Korniluk, wikariusz parafii św. Anny w Białej Podlaskiej, na wikariusza parafii Parczew.
- Ks. Stanisław Ryszkowski, wikariusz parafii Podwyższenia Świętego Krzyża w Łukowie, na wikariusza parafii Sobienie Jeziory.
- Ks. Kazimierz Komar, wikariusz parafii Janów Podlaski, na wikariusza parafii Podwyższenia Świętego Krzyża w Łukowie.
- Ks. Zbigniew Maciejewski, wikariusz parafii Sobienie Jeziory, na wikariusza parafii Kock.
- Ks. Zdzisław Dudek, wikariusz parafii Borowie, na wikariusza parafii Janów Podlaski.

- Ks. Marian Kuś, wikariusz parafii Przem. Pańskiego w Łukowie, na wikariusza parafii Borowie.
- Ks. Wiesław Wyrzykowski, wikariusz parafii Piszczac, na wikariusza parafii Przem. Pańskiego w Łukowie.
- Ks. Stanisław Smoliński, wikariusz parafii Motwica, na wikariusza parafii Jeziorzany.
- Ks. Andrzej Trebnió, wikariusz parafii Jeziorzany, na wikariusza parafii Motwica.
- Ks. Stanisław Gałęcki, wikariusz parafii Parczew, na wikariusza parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podlaskim.
- Ks. Zbigniew Chaber, wikariusz parafii Garwolin, na wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach.
- Ks. Henryk Drozd, wikariusz parafii św. Stanisława w Siedlcach, na wikariusza parafii Ryki.
- Ks. Stanisław Goławski, wikariusz parafii Ryki, na wikariusza parafii Łosice.
- Ks. Janusz Grodek, wikariusz parafii św. Anny w Białej Podlaskiej, na wikariusza parafii Żelechów.
- Ks. Stanisław Lewczuk, wikariusz parafii Parczew, na wikariusza parafii Garwolin.
- Ks. Janusz Strzałkowski, wikariusz parafii Maciejowice, na wikariusza parafii Parczew.
- Ks. Janusz Orłowski, wikariusz parafii Przesmyki, na wikariusza parafii Maciejowice.
- Ks. Mieczysław Milczarczyk, wikariusz parafii Sławatycze, na wikariusza parafii św. Anny w Białej Podlaskiej.
- Ks. Czesław Juszczynski, wikariusz parafii Osieck, na wikariusza parafii Dęblin.
- Ks. Stanisław Wojciechowski, wikariusz parafii Dęblin, na wikariusza parafii Osieck.

Zwolnieni:

- Ks. mgr Jan Gomółka z obowiązków rektora w Wołyńcach — do Kurii.
- Ks. Piotr Popiołowski z obowiązków administratora parafii Zofibór, na kapelana Sióstr Albertynek w Jabłonie Lackiej.
- Ks. Henryk Liszewski z obowiązków wikariusza parafii Kock, na zatrudnienie w innej diecezji.
- Ks. Jan Jedliński z obowiązków wikariusza parafii Wohyń, na powrót do Zakonu.
- Ks. Ryszard Borkowski z obowiązków wikariusza parafii św. Stanisława w Siedlcach, na studia specjalistyczne na KUL.

Zmarli:

- Ks. Jan Dziedzic, kapelan Sióstr Albertynek w Jabłonie Lackiej, zmarł 2. 12. 1976 r.

- Ks. Jan Jakubik, kanonik honorowy Kapituły Kolegiaty Janowskiej, b. proboszcz parafii Cerańów, emeryt, zmarł 25. 01. 1977 r.
 Ks. Tomasz Kucia, kanonik, b. proboszcz parafii Huszlew i Adamów, emeryt, zmarł 27. 03. 1977 r.
 Ks. Piotr Jelinek, proboszcz parafii Lochów, zmarł 8. 04. 1977 r.
 Ks. Julian Joński, proboszcz parafii Ulan, zmarł 9. 05. 1977 r.
 Ks. Władysław Krzyżanowski, proboszcz parafii Korczówka, zmarł 12. 05. 1977 r.
 Ks. Władysław Bąk, b. kapelan wojskowy, emeryt, zmarł 16. 06. 1977 r.
 Ks. Edward Przybyś, proboszcz parafii Lubień, zmarł 29. 07. 1977 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

83

ŚWIECENIA KAPLAŃSKIE

Dnia 11 czerwca 1977 r. — wspomnienie św. Barnaby Apostoła — Ksiądz Biskup Ordynariusz Jan Mazur udzielił święceń kapłańskich w Katedrze Siedleckiej 12 diakonom, wychowankom Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach.

Świecenia kapłańskie otrzymali następujący diakoni:

Marek Antonowicz,
 Bogusław Bukowicki,
 Jerzy Piotr Domański,
 Andrzej Dziega,
 Zygmunt Jan Głębicki,
 Józef Antoni Grzywaczewski,
 Franciszek Michał Juchimiuk,
 Piotr Kardas,
 Stanisław Możdzonek,
 Eugeniusz Pepa,
 Stanisław Smoliński,
 Roman Antoni Wiszniewski.

W uroczystości święceń kapłańskich wzięło udział duchowieństwo na czele z Księdzem Biskupem Sufraganem Wacławem Skomoruchą, alumni, rodziny neoprezbiterów i wierni z Siedlec.

Dnia 12 maja 1977 r. zakończył doczesną pielgrzymkę życia Ks. Władysław Krzyżanowski, administrator parafii Korczówka, dekanatu bialskiego, w wieku lat 75, w kapłaństwie 43. Urodził się dnia 8 grudnia 1902 r. w Gielniowie koło Opoczna. Zapewne rodzice jego Józef i Paulina ze Starnoskich, wybierając mu imię chrzestne Władysław pragnęli, by syn ich naśladował życie i cnoty swego ziomka sprzed pięciu wieków, Błogosławionego Władysława z Gielniowa, bernardyna, patrona Warszawy. Dobry Bóg wysłuchał ich prośby, uwieńczył przemodlony trud wychowania kapłaństwem ich syna. Droga do ołtarza była jednak długa i trudna. Po nauce początkowej w rodzinnym Gielniowie był kolejno uczniem gimnazjum w Łodzi, potem w Rawie Mazowieckiej i wreszcie w Liceum Klasycznym im. Piusa X we Włocławku. Po odbyciu służby wojskowej pracował przez pewien czas w sekretariacie „Ateneum Kapłańskiego” we Włocławku.

W roku 1926 idąc za głosem swego powołania zgłasza się do Wyższego Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Z powodu słabego zdrowia musiał studia przerywać, przeszedł dwie operacje, cierpliwie jednak zdążał do celu i wreszcie „po tylu latach” jak sam się wyrażał, dnia 25 lutego 1934 roku otrzymał w Kolegiacie Janowskiej święcenia kapłańskie z rąk J. E. Biskupa Henryka Przeździeckiego, Ordynariusza Podlaskiego.

Rozpoczął pracę kapłańską jako wikariusz w Janowie Podlaskim, a potem kolejno spełniał tę funkcję w parafiach: Osieck, Cerańów, Radzyń Podlaski, Sokołów Podlaski, Mordy, Korytnica Węgrowska, Parysów i Laskarzew. Pracował gorliwie, musiał jednak często prosić o urlop kuracyjny dla ratowania zdrowia zagrożonego reumatyzmem kąpielami w Ciechocinku.

18 października 1945 r. po złożeniu egzaminu ad beneficium curata otrzymuje samodzielne stanowisko administratora parafii Komarno, po trzech latach pracy przeniesiony na stanowisko administratora parafii Małowa Góra, osiada tu na stałe i przez 25 lat, tj. aż do roku 1970 pracuje gorliwie sam starając się o piękno świątyni, o dobrą postawę religijną swoich parafian, obsługuje też kaplicę publiczną w Dobryniu Dużym i sumiennie katechizuje dziatwę w kilku punktach katechetycznych. Widowym widokiem jego pracy i postawy duchowej jest kilku kapłanów, pochodzących z parafii Małowa Góra. W roku 1963 przybywa do parafii wikariusz, by pomagać w pracy staremu już i chorowitemu kapłanowi. Pracy jest jednak nadal

wiele. Mając do wyboru przejście na emeryturę lub pracę na mniejszej parafii, obejmuje od 10. X. 1970 r. administrację parafii Korczówka w dekanacie bialskim, by służyć nadal ludowi podlaskiemu do końca swego życia. W Korczówce śladami swych poprzedników kontynuuje urządzanie wnętrza pięknego murowanego kościoła, zbudowanego w latach pięćdziesiątych w stylu neogotyckim, na miejscu spalonego kościoła drewnianego, dzięki ofiarnej pracy ówczesnego proboszcza Ks. Jana Kurowskiego seniora, dziś kanonika i proboszcza parafii Zarzecz. Ks. Władysław nadal jest w Korczówce, jeździ do punktu katechetycznego rowerem, by nauczać dzieci prawd Bożych.

12 maja 1977 r. w karetce pogotowia w drodze do szpitala w Białej Podlaskiej z woli Bożej śmierć przecina pasmo jego życia. A życie tego kapłana było pełne cierpień fizycznych i duchowych. Wyglądał zawsze na człowieka cierpiącego, ale w jego oczach przenikliwych i myślących zawsze można było dostrzec radość z tego, że jest kapłanem.

Pogrzeb odbył się w Korczówce dnia 14 maja 1977 r. przy udziale około 40 kapłanów i licznej rzeszy wiernych. Obrzędem pogrzebowym przewodniczył i odprawił Mszę św. J. E. Ksiądz Biskup Jan Mazur, Ordynariusz Siedlecki w asyście Ks. Infułata Stanisława Olechowskiego, Wikariusza Generalnego i Ks. Prałata Henryka Brzostowskiego, proboszcza i dziekana Siedleckiego. W kondukcie brali udział księża koledzy i przyjaciele. W homilii pogrzebowej Najdostojniejszy Arcypasterz podkreślił pracowitość zmarłego, jego wytrwanie w jedności kapłańskiej i zachęcił wiernych do modłów o nowe powołania do kapłaństwa.

Na cmentarzu grzebalnym pożegnali zmarłego Ks. Prałat Dr H. Brzostowski w imieniu kolegów kursowych, Ks. Kazimierz Nowak, wikariusz parafii Tucza i Ks. Jan Gryciuk z archidiecezji warszawskiej — obydwaj pochodzący z Malowej Góry, wychowankowie zmarłego i Ks. Antoni Laszuk, proboszcz i dziekan bialski. Żegnając zmarłego mówcy przypominali jego dobroć, gościnność, gorliwość w katechizowaniu dzieci, wyrażając żal, że dobry człowiek i kapłan odszedł z tego świata.

Na cichym, pięknym, wiejskim cmentarzu w Korczówce, jako pierwszy kapłan tutaj pochowany, spoczął syn ziemi opoczyńskiej, który przywędrował na Podlasie, by za przykładem swego Patrona poświęcić życie swoje na chwałę Bożą. A szumiące lasy wokół Korczówki przypominają nie tylko grozę minionej wojny, strzały partyzantów walczących tu dzielnie o wolność Ojczyzny, lecz także wytrwałość w wierze ludu podlaskiego i jego gorącą ufność w Opatrzność Bożą. Świeża mogiła zmarłego kapłana niech przypomina, że Chry-

stus, zawsze jest wśród nas także w sakramencie kapłaństwa. Boże, daj wieczną nagrodę wybranemu słudze swemu Władysławowi.

Ks. Feliks Kowalewski

85

ŚP. KS. MICHAŁ KANIA

Śp. ksiądz Michał Kania urodził się w Szczepanowie Diecezji Krakowskiej, dnia 28 września 1910 r. z ojca Michała i matki Marii z domu Zachar. Szkołę powszechną ukończył w Tarnowie. Przedwczesna śmierć ojca przerwała Zmarłemu na dwa lata dalsze kształcenie się. W 1927 r. przyjęty został do trzeciej klasy Państwowego Gimnazjum w Brzesku. Jako eksternista złożył maturę 23 lutego 1934 r. w Gimnazjum Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Pierwszego września 1934 r. zostaje przyjęty do Wyższego Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Świecenia kapłańskie otrzymał w Siedlcach dnia 8 września 1940 r. z rąk Ks. Biskupa Czesława Sokołowskiego, Administratora Apostolskiego Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej. W charakterze wikariusza pracował w następujących parafiach: Swory (1. 10. 1940 — 10. 03. 1941), Kąkolewnica (10. 03. 1941 — 25. 10. 1941), Zarzec (25. 10. 1941 — 1. 02. 1942), Ulan (1. 02. 1942 — 1. 09. 1942), Maciejowice (1. 09. 1942 — 1. 05. 1943), Łaskarzew (1. 05. 1943 — 15. 08. 1945), Jabłonna (31. 10. 1946 — 1. 07. 1947), Korytnica Węgrowaska (1. 07. 1947 — 10. 01. 1948). Z dniem 10. 01. 1948 r. zostaje administratorem parafii Kąty, dekanatu liwskiego. Na samodzielnej placówce pracował dobrze. Pobudował dzwonnice murowaną w miejsce drewnianej. Z zapalem oddawał się pracy katechetycznej. Usposobienia pogodnego, łatwo nawiązywał kontakt z dziećmi. Ks. Kania był słabego zdrowia i dlatego często korzystał z urlopów, aby wzmocnić swe siły fizyczne. Zwolniony z administracji parafii Kąty, podjął znowu pracę w charakterze wikariusza w parafiach: Rusków (26. 02. 1958 — 30. 08. 1958), Ceranów (30. 08. 1958 — 1. 08. 1959), Górki (1. 08. 1959 — 1. 07. 1960), Sobieszyn (1. 07. 1960 — 10. 07. 1961), Prostyn (10. 07. 1961 — 1. 09. 1964), Adamów (1. 09. 1964 — 15. 09. 1965). Był również wikariuszem parafii Osieck (1. 08. 1968 — 3. 05. 1969). Dnia 3. 05. 1969 r. zostaje mianowany rektorem filii duszpasterskiej Sawice Kościelne, gdzie pozostaje do dnia 25. 09. 1969 r. Od 25. 09. 1969 r. do 23. 03. 1976 r. jako rezydent przebywał w parafii Skibniew. Decyzją Ks. Biskupa Ordynariusza zamieszkał w Domu Księży Emerytów. Mając niedowład nóg, sprawił sobie wózek i przy pomocy wózka poruszał się po mieszkaniu. Chorowity, sterany życiem, zachowując do końca życia wiarę i pogodne usposobienie zmarł dnia 26. 10. 1976 r.

zaopatrzoney Św. Sakramentami. Dnia 28. 10. 1976 r. eksporcje z Do-
mu XX. Emerytów do katedry przy udziale Ks. Rektora, Profesorów,
kleryków Seminarium Duchownego, Księży siedleckich, Sióstr zakon-
nych, przewodniczył Ks. Biskup Wacław Skomorucha. W katedrze
Mszę św. koncelebrowaną odprawił Ks. Biskup Ordynariusz, a homi-
lię wygłosił Ks. Biskup Wacław Skomorucha, kolega kursowy Zmar-
łego.

Eksportę na cmentarz grzebalny poprowadził J. E. Ks. Biskup Or-
dynariusz.

Na cmentarzu, w imieniu kolegów kursowych, przemówił Ks. Ma-
rian Podstawka, proboszcz parafii Kock. Za udział w pogrzebie po-
dziękował Ks. Biskupowi Ordynariuszowi, Ks. Biskupowi Sufragano-
wi, Ks. Rektorowi, Profesorom, Alumnom Seminarium, Księżom sied-
leckim, Siostrom zakonnym, Siostrze rodzonej, delegacji z parafii
Kąty i wszystkim oddającym ostatnią usługę Zmarłemu. Przy śpiewie
„Anioł Pański“ zwłoki zmarłego Ks. Michała złożono do grobu. Niech
miłosierny Bóg da mu wieczny pokój i szczęście niebieskie.

Ks. Marian Podstawka

PRYMAS POLSKI

76. Pismo Prymasa Polski do Ordynariusza Siedleckiego z racji 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Bożej do Kodnia 267

Z ORDYNARIATU

77. List Biskupa Siedleckiego do wiernych z okazji przybycia Obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do kościołów dekanalnych 268
78. Komunikat Biskupa Siedleckiego do duchowieństwa i wiernych z okazji 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Bożej do Kodnia 269
79. List Biskupa Siedleckiego z okazji 50-lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej . . . 271
80. List Biskupa Siedleckiego do kapłanów 275
81. Jurysdykcja dla kapłanów diecezji łomżyńskiej . . . 280
82. Nominacje i zmiany wśród duchowieństwa 281

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

83. Święcenia kapłańskie 285

NEKROLOGI

84. Śp. Ks. Władysław Krzyżanowski 286
85. Śp. Ks. Michał Kania 288

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 62

Redaktor: Ks. Stanisław Olechowski

Drukarnia Loretańska. 03-716 Warszawa, ul. Józefa Sierakowskiego 6

Zam. 299/1977. Nakład 850 egz. F-101